Tygodnik Narodowy

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1160 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 400 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 5 | Toruń, niedziela dnia 17. czerwca 1923 | Rok I

Naprawa skarbu.

Podobnie jak Czechy i Austrja — Polska podjęła również zadanie przeprowadzenia naprawy skarbu państwowego, uzyskania równowagi budżetu i dokonania reformy waluty.

Działalność w tym kierunku rozpoczął w styczniu rb. minister skarbu Władysław Grabski, którego program przyjęty przez poprzedni rząd gen. Sikorskiego, — został również uznany przez obecny rząd Witosa. Program ten wyraża się w projekcie ustawy o naprawie skarbu, złożony przez rząd sejmowi jeszcze 1-go marca rb. — dalej projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1923, złożony sejmowi 30-go kwietnia br. oraz projekty ustaw o podatku przemysłowym, gruntowym, dochodowym itd., z których projekt ustawy o podatku gruntowym zalegał w sejmie przez kilka miesięcy, zmuszając rząd do pokrywania spodziewanych stąd dochodów przez drukowanie marek, co oczywiście hamowało walkę ze spadkiem naszej waluty. Dopiero dnia 9-go czerwca rb. został ów podatek uchwalony nareszcie na plenum sejmu w trzeciem czytaniu w mniejszych jednak rozmiarach, niż proponowała komisja sejmowa.

Program min. Grabskiego jest pierwszym w Polsce rzeczowym i dobrze pomyślanym planem naprawy skarbu.

Poprzedzający go plan b. ministra Michalskiego, był tylko próbą doraźnego, chwilowego ratowania skarbu przez jednorazową daninę majątkową. Dało to dobre rezultaty, ale ponieważ nie zapewniało stałych dochodów, ani nie zabezpieczało skarbu państwa przed stratami z powodu spadku waluty i przed wyzyskiem skarbu przez źle pomyślany kredyt — nie mogło więc zadecydować o naprawie finansów państwowych.

Jednym z punktów programu min. Grabskiego jest: **wydzielenie z ogólnego budżetu przedsiębiorstw państwowych i monopoli i oparcia ich na zasadach handlowych.** Znaczy to, że przedsiębiorstwa i monopole państwowe muszą swoje wydatki pokrywać swemi dochodami, a nie czerpać z ogólnych zasobów państwa, względnie z druku marek.

Wpłynęło to wprawdzie i wpłynie jeszcze na podwyższenie kosztów korzystania z tych przedsiębiorstw, np. kolei, ale poważnie odciąży skarb i pomoże do uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju.

Drugą zasadą programu min. Grabskiego jest podniesienie podatków do norm przedwojennych i zabezpieczenie ich przed spadkiem marki przez wprowadzenie **złotego miernika.**

Minister Grabski uważa bowiem zupełnie słusznie, że **obywatel polski nie może płacić swemu własnemu rządowi (bez względu na to, do jakich partyj jest on zbliżony) — mniej, niż płacił rządom zaborców, zwłaszcza, że przed Polską stoją olbrzymie i znacznych wydatków wymagające zadania: odbudowy i obrony.**

O ile sprawa odbudowy dotyczy obecnie przedewszystkiem wschodnich naszych województw — to w sprawie obrony najwięcej są zainteresowane zachodnie i północne części Polski — wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Na te dwa cele — obrony i odbudowy kraju — muszą obywatele łożyć więcej niż przed wojną, bo to są najważniejsze i wyjątkowe wydatki.

Złoty miernik wprowadzony został przez min. Grabskiego głównie w tym celu, aby uchronić kasę skarbową od wpływania do niej coraz mniejszych wartości (skutkiem spadku waluty) i aby ludzie nieuczciwi i opieszali nie spóźniali się z płaceniem podatków.

Ta nowa jednostka złota wprowadzona jest już do obliczania podatków i opłat drogą poszczególnych ustaw.

W projekcie ustawy zasadniczej o naprawie skarbu min. Grabskiego art. 1. brzmi: „Do czasu przeprowadzenia reformy walutowej wprowadza się złoty, jako jednostkę obliczeniową przy wymierzaniu i obliczaniu podatków, opłat i innych należności publiczno-prawnych na rzecz państwa i ciał samorządowych oraz do obliczania i ustalania taryf kolejowych i pocztowych. Ta jednostka służyć będzie również dla określenia w budżetach nieprzekraczalnych sum wydatków państwa i ciał samorządowych.“ Na jakiej podstawie złoty będzie obliczany, nie jest, o ile wiadomo, dotąd ustalone: czy na podstawie franka szwajcarskiego, czy t. zw. małego wykazu cen hurtowych czy innej. W ministerstwie skarbu przeprowadza się nad tem gruntowne badania, aby to było jak najpraktyczniejsze. W każdym razie w ten sposób skarb będzie zabezpieczony przed głupotą i niesumiennością nierozumiejącej obowiązków wobec państwa części swoich obywateli.

Trzecim fundamentem programu naprawy skarbu są oszczędności, względnie **nieprzekraczalność przyjętej granicy wydatków.** Min. Grabski słusznie uważa, że nie może absorbować swojej energji t. zw. redukcjami wydatków szczegółowych, które zostały poprzednio przesiane przez sito oszczędności skarbowych. Redukcje może przeprowadzać władza, specjalnie do tego powołana, która będzie uwzględniała nie tylko potrzeby skarbowe, ale równocześnie baczyła na to, aby nie nadwerężyć sprawności organizacji państwowej i nie spowodować przez to jeszcze większych wydatków. Natomiast min. Grabski uważa, że skoro rząd i poszczególne ministerstwa przyjęły jakiś plan działania i uzyskały na to kredyt — muszą się obracać w granicach tego kredytu. Gdyby tę granicę oznaczyć w markach, byłaby ona naturalnie nie do utrzymania z powodu wahań marki. Dlatego min. Grabski proponuje tutaj również zastosowanie miernika złotego, który — jak brzmi projekt ustawy o naprawie skarbu — „służyć będzie również dla określenia w budżetach nieprzekraczalnych sum wydatków państwa i ciał samorządowych“.

Czwartym fundamentem programu naprawy skarbu jest **wydzielenie wydatków potrzebnych na odbudowę i obronę państwa,** które mają być pokryte przez państwowy podatek majątkowy, wprowadzony ustawą z 16. lipca 1920 r. i zawieszony następnie w grudniu 1921 r. Są to bowiem — jak wspominano wyżej — nadzwyczajne wydatki, niezwykłego znaczenia dla państwa i ogółu ludności i tylko przez nadzwyczajny podatek dadzą się pokryć.

Tak pomyślana naprawa skarbu miała się jednak przeprowadzić w ciągu roku. Program ten musi być — zdaniem min. skarbu — rozłożony na okres trzyletni i wykonywany częściami, **o ile nie zostanie w nim dokonany wyłom, to z początkiem 1926 r. można się spodziewać uzyskania równowagi budżetowej.** Na razie, w miarę uchwalenia ustaw i napływania dochodów do skarbu, opanowuje się spadek waluty polskiej i staje się na mocnych nogach.

Na rok 1923, według przedłożonego sejmowi preliminarza budżetowego, budżet przedstawia się w sposób następujący:

1. wydatki zwyczajne: 4.153.882.002.000
2. wydatki nadzwycz.: 1.967.570.595.000
Razem: 6.121.452.617.000 mkp.

Na pokrycie wydatków zwyczajnych są przewidywane dochody zwyczajne w wysokości 3.442.818.019.000 mk., na wydatki nadzwyczajne — nadzwyczajne dochody w wysokości 121.724.150.000 mk. Reszta ma znaleźć pokrycie w pożyczkach, wzgl. operacjach finansowych przedsiębiorstwami, a w pewnej mierze jeszcze w dalszym ciągu w pożyczkach w P. K. K. P. Wydatki na odbudowę i obronę mają wynosić 1.003.876.621.000 mkp. i mają być pokryte przez podatek majątkowy.

W tym budżecie duże znaczenie w przeciwieństwie do zeszłorocznych, mają dochody z podatków, zwłaszcza gruntowego i przemysłowego, podatków pośrednich, zwłaszcza od spirytusu, z cła, opłat stemplowych oraz monopoli, zwłaszcza tytoniu. Ogólna suma spodziewanych dochodów z danin publicznych i monopolów wynosi 2.437.422.211.000 mk. Jest to cyfra poważna. Należy pamiętać o tem, **że społeczeństwo całe, bez względu na warstwy i partje winno nieść poparcie dla najważniejszego zadania, jakie ma rząd do spełnienia w tej chwili, t. j. naprawy skarbu, że program ministra Grabskiego musi być wykonany w całości, a z płaceniem danin, opłat i t. d. na rzecz skarbu nie wolno się ociągać, nie wolno od nich się uchylać.**

W r. 1920 odparliśmy wielkim wysiłkiem grożący nam runięciem państwa i zagładą ludności zbrojny najazd wrogów ze wschodu — dziś musimy się zabrać do odparcia wiszącego nad nami nieszczęścia i ruiny przez pustkę w skarbie i druk pieniądza. Patrzmy na Niemcy, które przez swoją nierozumną politykę pogrążają się coraz bardziej pod względem ekonomicznym i finansowym! Państwa koalicyjne śmiałą polityką podatkową otrząsnęły się w znacznej części ze skutków wojny; małe państwa, jak Czechy i Austrja przeprowadziły naprawę skarbu. **Nam dłużej zwlekać nie wolno!**

K. Mierzwiński.

Nasza polityka zagraniczna.

Na piątkowem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, które odbyło się pod przewodnictwem sen. Białego, minister spraw zagranicznych dr. Marjan Seyda wygłosił przemówienie, które podajemy w streszczeniu.

Na życzenie Panów chętnie dam tutaj szczegółowszy komentarz do ogólnych uwag o polityce zagranicznej zawartych w expose rządowem. Nie będę się jednakowoż dłużej zatrzymywał przy wielkich mocarstwach sprzymierzonych i stowarzyszonych, przy Francji, Anglji, Włoszech i Japonji oraz przy Stanach Zjednoczonych, bo stosunek do nich Polski jest tak ustalony, że obszerniejsze komentarze byłyby zbyteczne.

Przypominam wszakże: Expose rządowe wyszło z założenia, że podstawą naszej polityki zagranicznej jest świadomość, że zwycięstwo w wojnie światowej mocarstw sprzymierzonych i klęska Niemiec są kamieniem węgielnym naszego zjednoczenia i naszej niepodległości. Słowa te były wypowiedziane nie jako ogólnik polityczny, lecz jako stwierdzenie historycznego faktu, z którego wyrosło zarazem zasadnicze nasze wskazanie polityczne, nasza orjentacja na przyszłość.

Sprawa Ruhry.

To też do wielkiej akcji, jaką związana z nami sojuszem Francja przeprowadza wraz z Belgją w stosunku do Niemiec w zagłębiu Ruhry w wykonaniu traktatu wersalskiego, odnosimy się nie tylko z sympatją, jaką mamy dla narodu francuskiego i belgijskiego, staczających ciężką w czasie pokoju wojnę o prawo i słuszność, lecz niemniej ze zrozumieniem, że dalszy przebieg i wynik tej walki ma bezpośrednie znaczenie i dla naszego państwa, ponieważ od tego przebiegu i wyniku zależeć będzie przez czas dłuższy rola Niemiec w Europie i stosunek ich do Polski.

Polska a Europa środkowa.

Kto w przyszłość, także w przyszłość dalszą, patrzy trzeźwo, zdaje sobie sprawę, że to wszystko, co się dzieje w Niemczech i to, czem Niemcy wobec nas są ożywione, wymaga z naszej strony umiejętnego i energicznego wysiłku, celem rozumnego ustosunkowania państw wskrzeszonych na gruzach mocarstw centralnych, i racjonalnego zorganizowania Europy środkowej. Dla zapewnienia Europie środkowej, a tem samem całej Europie, trwałego pokoju, który jest celem dążeń Polski, niezbędne jest skoordynowanie pracy narodów i państw od Bałtyku aż na Bałkany. Istnieje już kooperacja polsko-rumuńska szczera, poważna i doniosła w skutkach, ale rzecz jasna — nieobejmująca swem zakresem działania całokształtu zagadnień środkowo-europejskich, o których tu mówię. To też powinna być ona uzupełniona współpracą Jugosławji i Czechosłowacji. Na północy oparcie swe mieć winna w państwach bałtyckich.

Mówię to głośno i wyraźnie, mówię z głębokiego przekonania, że program takiego zorganizowania Europy środkowej, który w swem założeniu nie ma bynajmniej charakteru ofensywnego, a zmierza wyłącznie do celów konstruktywnych, że program ten leży w interesie Polski i wszystkich odnośnych narodów i państw, a niewątpliwie także w interesie zabezpieczenia pokoju powszechnego.

Polska a Czechy.

Ale tak samo, jak głośno podnieść należy tę prawdę, niemniej wyraźnie stwierdzić trzeba, że urzeczywistnienie wspomnianego programu jest uzależnione od uprzedniego zlikwidowania spraw spornych między Polską a Czechami, na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a więc od właściw. uregulowania losu mniejszości narodowych na Śląsku Cieszyńskim i od ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej przez Radę Ambasadorów, co najmniej w granicach jednomyślnej uchwały komisji delimitacyjnej. Polska nie może być wciąż stroną tylko dającą; nie

można polskiej opinji publicznej ustawicznie chłostać; trzeba stanąć na gruncie sprawiedliwości i równowagi.

Jeżeli to się stanie, usunięte zostaną zapory na drodze, wiodącej do rzeczywistego zharmonizowania polityki polskiej i czeskiej, czego wymaga dobro obu sąsiadujących państw i czego, jak nam wiadomo, z upragnieniem wyczekują także rządy i społeczeństwa na Zachodzie. Zanim nastąpi pożądana likwidacja wspomnianych spraw spornych i zanim rząd polski będzie mógł w nowem świetle ocenić konsekwencję tego w swej polityce środkowo-europejskiej, nie chciałbym jeszcze przesądzać w sposób konkretny formy, jaką w moich oczach przyjąćby winna przyszła współpraca nasza z państwami sprzymierzonemi Europy Środkowej. Podkreślić tylko pragnę, że jeśli będzie mogła z czasem być ujętą w formę takiego czy innego porozumienia zbiorowego, to niemniej opartą być musi w każdym razie i na indywidualnem zacieśnieniu węzłów łączących nas z poszczególnemi rządami t. zw. Małej Ententy.

Polska a Jugosławja.

Jeżeli chodzi o Jugosławję, to wiążą nas już z nią w sposób szczęśliwy umowy gospodarcze, wymagające zapewne przy ich obustronnem życzliwem stosowaniu, pogłębienia i rozszerzenia, jakie podyktuje samo życie. W takiem zrozumieniu i ujęciu przyjazna współpraca nasza z Jugosławją w zakresie wzajemnych bezpośrednich stosunków i na terenie Środkowej Europy, nie naruszy w niczem zagadnień politycznych, interesujących królestwo S. H. S. i Włochy. Moment ten pragnę silnie podkreślić ze względu na bardzo przyjazne i szczere stosunki, które nas łączą z Włochami i o których utrzymanie rząd dbać będzie.

Stosunek do Rosji.

Na wschodzie Europy stoimy wciąż wobec bardzo trudnych zagadnień. Nie naszą jest rzeczą, chcieć oddziaływać na wewnętrzne stosunki Rosji i Ukrainy sowieckiej, ale naszą jest troska i wola, by zamęt nie przelał się do państwa polskiego i podstaw jego nie podminował fermentem rewolucyjnym, komunistycznym.

Wbrew pogłoskom, szerzonym ze złą wiarą przez otwartych i zakapturzonych wrogów państwa i wyzyskiwanym w celach spekulacyj giełdowych, rząd polski żywi wobec swych wschodnich sąsiadów intencje wyraźnie i zdecydowanie pokojow. i z drogi tej zejść nie myśli, tem bardziej ma jednak prawo i obowiązek domagać się stanowczo pełnej i sumiennej realizacji postanowień traktatu ryskiego w całej ich rozciągłości. Bolesnego wspomnienia faktów, które wstrząsnęły niedawno sumieniem cywilizowanego świata, nie zatrze się łatwo i prędko w naszej pamięci. Jeżeli wszakże, świadomy naszych pokojowych zamiarów rząd sowiecki życzy sobie wejść z nami na drogę normalnego sąsiedztwa, to do niego należeć będzie złożenie konkretnych dowodów dobrej woli, których pewne może objawy przynoszą najświeższe wiadomości z Moskwy. Uwolnienie dziekana Zielińskiego, otworzenie kościołów w Petersburgu, ostatnie zarządzenia w zakresie reewakuacji i przyrzeczenia dotyczące repatrjacji i opcji, nie są wprawdzie jeszcze gwarancją rewizji taktyki rządu sowieckiego i nie chciałbym niemi wywołać jakichkolwiek iluzyi, zasługują jednak na wspomnienie.

Sprawa Gdańska.

Na północy zagadnienie gdańskie stało się z winy wrogiej Państwu Polskiemu polityki władz Wolnego Miasta parodją tego, czem być miało według postanowień traktatu wersalskiego, które i tak w skromnej tylko mierze czyniły zadość najżywotniejszym interesom Rzplitej. Była o tem mowa niedawno w sejmie i senacie i zostały powzięte jednomyślne rezolucje.

Skorzystaliśmy w tych dniach z pobytu w Warszawie p. Drummonda, sekretarza generalnego Ligi Narodów, by mu przedstawić całą prawdę bez obsłonek, bo nie mymy czego ukrywać, i tylko może nam na tem zależeć, by wybitny ten i wpływowy przedstawiciel Ligi Narodów widział rzeczy jasno: Wolne Miasto Gdańsk, które według traktatu wersalskiego na to zostało powołane do życia, by Polsce zabezpieczyć wolny dostęp do morza, tak dzisiaj pod sterem swych władz postępuje, by nam ten dostęp możliwie utrudnić i wyobraża sobie, że jego stosunek do Polski zbudowany być powinien nie na obowiązkach, lecz wyłącznie, czy przedewszystkiem, na prawach na przywilejach, kosztem nawet suwerenności Rzplitej.

Nie możemy niestety Lidze Narodów zaoszczędzić zarzutu, że — może wskutek nieznajomości terenu — swą ustępliwością wobec wybujałych pretensji Senatu gdańskiego przyczyniła się do takiego ich rozrostu, ż dalsza dyskusja z Senatem stała się już bezcelową. Traktat wers. nie istnieje już dla niego w praktyce, konwencja paryska i warszawska nie są interpretacją traktatu w ramach jego przepisów lecz podkreśleniem Traktatu i zastąpieniem go nowym stanem prawnym w porcie jest Polska zaledwie tolerowana. Polacy w Gdańsku nie są równouprawnieni z obywatel. W. M. lecz są gorzej postawieni od obcokrajowców, są poddani stanowi wyjątkowemu, szykanom i prześladowaniom; zato Gdańszczanie w Polsce mają posiadać najdalej idące przywileje.

Oświadczyliśmy sekrearzowi jeneralnemu Ligi Narodów, że rząd Rzeczypospolitej polskiej mimo wszelką prowokację trwa na gruncie pokojowym i stoi przy traktacie wersalskim, że jednakowóż odmawia wszelkich z senatem gdańskim pertraktacyj, skoro spycha się „współpracę“ na tory, sprzeciwiające się jaskrawo traktatowi. Jeżeli chce się stwarzac bezprawie, niechaj się to czyni, ale my do tego ręki przykładać nie będziemy i podpisu swego nie damy. Na bezprawia nie odpowiemy czynem niezgodnym z duchem pokojowym Polski, ale zastosujemy takie legalne, jednakowoż bardzo stanowcze w Gdańsku otrzeźwienie i liczenie się z rzeczywistością. Nie będę tutaj wchodził w szczegóły; nie o zapowiedzi zresztą chodzi, lecz o działanie. Powiem tylko, że nie ustąpimy, póki Gdańsk nie wróci w całej pełni na podstawę traktatu wersalskiego, zgodnie z jego treścią i jego duchem, i póki nie ugnie się przed jego wolą wyraźną, by Wolne Miasto było dla Polski zabezpieczeniem dostępu do morza, a nie jego zatarasowaniem.

Wiekiemu Polakowi w hołdzie.

(Przeniesienie zwłok śp. Karola Marcinkowskiego.)

W niedzielę, dn. 10-go czerwca odbyło się w Poznaniu uroczyste przeniesienie zwłok śp. dr. Karola Marcinkowskiego z cmentarza św.-marcińskiego do grobów zasłużonych mężów w kościele św. Wojciecha.

Sarkofag Karola Marcinkowskiego pierwszy rozpoczyna szereg zasłużonych mężów, którzy spoczną w przyszłości w grobowcu tym, ufundowanym na wzór grobowca zasłużonych Polaków na Skałce pod Krakowem.

Z pośród wielu zacnych znakomitych synów naszej ojczyzny śp. Karol Marcinkowski jest jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci z okresu naszej niewoli, — jest jednym z tych kamieni węgielnych, na których stanął niewzruszony gmach polskości, — opoką, o którą rozbijały się bezsilnie, najzaciekłejsze ataki wojującego germanizmu.

Zasługi Marcinkowskiego dla dzielnicy Wielkopolskiej gnębionej i wynarodowianej przez rząd pruski są olbrzymie. Całe swe życie poświęcił on służbie ojczyzny i pracy wychowawczo-narodowej wśród rodaków pracy niestrudzonej wytrwałej i ani na chwilę nie ustającej. Ani więzienia pruskie, kary pieniężne, prześladowania i najcięższe przeszkody — nie zrażały go ani nie zniechęcały. Karol Marcinkowski jako obywatel tej najbardziej wówczas przez wroga zagrożonej dzielnicy w czas spostrzegł, że polskość osaczona przez germanizm, łatwo ulegnie jego olbrzymiej przewadze, jeśli Polacy nie wezmą się ostro do wzmacniania siebie samych, a jako najważniejszą ku temu konieczność widział i wskazał stworzenie silnego, o pewne podstawy opartego mieszczaństwa i rozpowszechnianie polskiej oświaty.

Dla przeprowadzenia tego zadania oddał Karol Marcinkowski całe swoje życie, wszystkie swe siły i środki materjalne, jakimi rozporządzał.

Będąc najznakomitszym za czasów swoich lekarzem, okazał się Karol Marcinkowski niemniej znakomitym obywatelem, dbającym nie o siebie, ale w zupełności oddającym się na służbę drugim, na służbę sprawie społecznej i narodowej. Człowiek ten nie znał dla siebie odpoczynku, nie znał wytchnienia, w ustawicznej żyjąc pracy, która pozostawiała za sobą ślady i stwarzała dobra do dzisiaj stanowiące nieocenioną wartość dla życia narodowego Wielkopolski.

Dwa są przedewszystkiem pomniki działalności Marcinkowskiego wśród społeczeństwa Wielkopolskiego.

Pierwszy to „Bazar“ w Poznaniu. Jest to dom polski, za jego staraniem zbudowany w centrum miasta na to, aby w nim mogli swobodnie zbierać się Polacy, aby w nim polscy kupcy mogli utrzymywać swe składy. Bazar od chwili swego powstania stał się środowiskiem całego życia polskiego nie tylko Poznania, ale całej Wielkopolski.

Drugim dziełem życia Karola Marcinkowskiego jest „Towarzystwo pomocy naukowej“, któremu zawdzięczamy, że mimo znanych przeszkód ze strony Niemców, możliwe było w Wielkopolsce roznosić światło polskiej nauki i chronić młodzież polską od zniemczania.

Pomimo iż był on przedewszystkiem krzewicielem idei t. zw. „pracy organicznej“, działaczem praktycznym i trzeźwym we wszystkich swych zamierzeniach, to jednak przy wielkim statecznym rozumie, posiadał serce niezwykle tkliwe na niedolę ludzką i wiele gorącego patrjotyzmu w duszy, o czem świadczy jego czynny udział z bronią w ręku w walkach powstania listopadowego 1831 roku.

— — — — — — —

Karol Marcinkowski ur. się w 1800 roku dnia 23-go czerwca na przedmieściu św. Wojciecha w Poznaniu. Dzieciństwo jego przypadło na epokę Księstwa Warszawskiego i wojen Napoleońskich, okres który jaśnieje w historji naszej blaskiem wielkiego poświęcenia, bohaterskich czynów i pięknych, niestety zawiedzionych — nadziei.

Wobec odcięcia od Warszawy młody Marcinkowski studja lekarskie zmuszony był odbywać w Berlinie. Ale i tu nie zapomina on o ojczyźnie. Zakłada związek akademicki „Polonię“, gdzie skupia się młodzież polska i przygotowuje do ofiarnej służby dla ojczyzny. Zebrania młodzieży wykryły władze pruskie i Marcinkowski jako duchowy wódz organizacji zostaje aresztowany i skazany na kilkomiesięczne więzienie w twierdzy Wisłoujście.

Po opuszczeniu więzienia zdał świetnie egzamin ostatni i z dyplomem lekarza podążył do ukochanej matki do Poznania i tu w r. 1823 zaczął praktykę jako lekarz.

Zawód swój pojmował jako powołanie, to też prędko zbliżył się do ludności rodzinnego miasta.

Był to lekarz-społecznik w jednej osobie. Zbliżał się do chorego z miłością człowieka współczującego niedoli bliźniego, budził w chorym niezachwianą wiarę, że wszystko, co jest tylko w mocy ludzkiej, gotów uczynić, by usunąć gnębiące go zło. To też chorzy bezwzględnem zaufaniem darzyli tego młodego, mądrego, a przytem tak dobrego i pociągającego lekarza.

W takiej to służbie użytecznej dla rodaków zastały Marcinkowskiego wypadki 1830 r.

Zofja Slaska (5

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

— Jabym także chciał pojechać do Ameryki — rzekł Wojtek półgłosem.

— Do Ameryki? jedź ze mną, we dwóch raźniej nam będzie.

— Szkoda, że chcecie odjechać Andrzeju, dobry z was był towarzysz.

— Ano nie bójcie się, powrócę tak jak już raz wróciłem.

Jeden za drugim wychodzili marynarze z gospody. Wojtek umówił się jeszcze z Andrzejem, gdzie się jutro znowu spotkają, żeby pogadać o podróży, poczem wyszedł także z dusznej sali.

Przyjemnie było odetchnąć świeżem powietrzem, więc szedł sobie powoli, myśląc o odległej i nieznanej Ameryce. Miał straszną ochotę tam pojechać i nie obawiał się wcale przeprawy morskiej. Dosłyszał przed sobą wrzawę kłótni, sprzeczali się pewnie podpici marynarze. Wtem rozległ się plusk i naraz ktoś począł krzyczeć: „Ratunku! ratunku!“

Wojtek podbiegł do kanału i ujrzał nie daleko brzegu człowieka, który tonął, poruszając się rozpaczliwie; mimo bliskości brzegu szedł coraz bardziej pod wodę. Nie namyślając się skoczył do jednej z łódek, które stały na brzegu, zdołał zerwać jakoś sznur i chciał spieszyć na ratunek, gdy dostrzegł dobrze znaną granatową czapkę unoszącą się na wodzie i poznał w tonącym włóczęgę z lasu.

— A tuś mi! — zawołał — przyszła kreska na Matyska!

Namyślał się przez mgnienie, oka czy ratować Lisa, bo przecież gdyby nie przechodził tędy przypadkiem, on utonąłby bez żadnej pomocy. Lecz widząc, jak ręka tonącego wynurzyła się jeszcze z wody, jak gdyby go chciała przyzwać, rzucił się spiesznie naprzód.

— Przecież jestem katolikiem — mruknął do siebie gniewnie i paru uderzeniami wiosła popchnął łódź naprzód. Była to ostatnia chwila. Udało mu się pochwycić tonącego, który stracił już przytomność i wciągnąć go do łódki.

Kiedy uratowany przyszedł trochę do siebie rozejrzał się dokoła i wskazał paru marynarzy Niemców, którzy stali o kilkadziesiąt kroków, przypatrując się obojętnie. Począł im wygrażać pięścią.

— Niegodziwcy, łotry! to oni wrzucili mnie do wody.

Pewno oszukiwałeś w kartach.

Lis chwycił za kieszeń.

— Kto mówił że oszukiwałem? zabrali mi wszystko i mówiąc to patrzył niespokojnie na Wojtka.

— A co, poznajesz mnie? — rzekł Wojtek. — Mamy z sobą — jeszcze porachunki, nie przecz, nie wykręcisz się przedemną.

— Wszystko mi zabrali — powtórzył Lis rozpaczliwie.

— Dziś dam ci spokój i miałeś szczęście, żem tu przechodził, widać tak było sądzone. Co ma wisieć nie utonie, powiadają starzy ludzie.

Nazajutrz spotkał się Wojtek z Andrzejem i umówili się kiedy pojadą.

— Wiele masz pieniędzy? — zapytał Andrzej.

Wojtek pokazał co miał.

— Nie dużo, ale do Hamburga starczy, a na przejazd musisz zarobić.

— Za morze, do Ameryki — powtarzał sobie Wojtek uszczęśliwiony i nie mógł się doczekać wyjazdu.

ROZDZIAŁ VII.

Za morze.

Pociągiem osobowym, zatrzymującym się co chwila, dojechał Wojtek do Hamburga. Napatrzył się przez drogę niemało; pola, miasta, fabryki przesuwały się nieustannie przed oknami wagonu, a gwar i ruch na wielkich dworcach sprawiały, że czuł się tam obcym i jakby zgubionym. Na szczęście nie był sam, lecz z Andrzejem, który napodróżował się niemało po świecie.

Przybywszy do Hamburga udali się do portu i tam włócząc się po różnych ciemnych i zadymionych gospodach zapoznawał się Andrzej z rozmaitymi marynarzami i dowiadywał kiedy jaki statek odpływa do Ameryki i w jaki sposób można mieć przeprawę darmo. Z początku jakoś nie zdarzała się żadna sposobność i Wojtek obawiał się już, że Ameryka ucieknie mu napewno, kiedy raz wałęsając się przy porcie posłyszeli następującą rozmowę, prowadzoną naturalnie po niemiecku.

— Hallo, Hans! czy chciałbyś może pojechać do Nowego Yorku?

— Nie, przyjąłem miejsce na statku, który odpływa jutro do Norwegji. Ale co się stało, dlaczego ty nie jedziesz?

— Wygrałem dziesięć tysięcy marek na loterji.

— Ho, ho, szczęśliwy z ciebie człowiek.

— Dowiedziałem się dziś rano i nie mam ochoty pracować na statku jak murzyn, wolałbym użyć trochę, moich pieniędzy. Tymczasem kapitan gotów zwolnić mnie tylko jeśli mu przyprowadzę innego palacza, więc pomyslałem o tobie.

— Nie, ja mam już miejsce. Ale co cię właściwie obchodzi kapitan, niechaj sam sobie radzi.

— Myślisz, że dbam bardzo o niego? nie troszczył bym się wcale, lecz mam rzeczy na statku i kapitan nie wyłacił mi całej należności.

— Chodźmy do jakiej gospody w porcie, tam zaraz znajdziesz zastępcę. Kiedy odpływa statek?

— Dziś o piątej popołudniu.

— Słyszysz, Wojtek, to coś dla nas — rzekł Andrzej, trącając Wojtka i zaraz przystąpił do marynarzy.

Rozmówili się prędko i Rudolf, ten który wygrał na loterji, zaprowadził ich do swego kapitana.

— Ale, czy który z was był już palaczem na statku? zagadnął po drodze.

— Alboż to co trudnego? — zapytał Wojtek. — Zresztą ja pracowałem długo przy młocarni parowej.

— No, to zupełnie co innego. Zobaczymy co powie kapitan.

Kapitan z początku nie bardzo ufał ich zdolnościom. Prosili tylko o wolny przejazd, bez żadnej zapłaty i chcieli pracować we dwóch, zmieniając się częściej, ponieważ nie przywykli do gorąco rozpalonych pieców. Czas naglił, bo statek miał odpłynąć za parę godzin, więc pomyślawszy chwilę i spojawszy na ich rosłe, silne postacie, rzekł kapitan:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zrodziła się wtedy możliwość wyrąbania szablą wymarzonej wolności. Najlepsi, najgoręcej miłujący kraj synowie polskiej ziemi idą wtedy orężem służyć ojczyźnie, idzie razem z nimi i Marcinkowski.

Idzie jako żołnierz i jako lekarz.

Po upadku powstania, udaje się wraz z tylu innymi na emigrację. Przebywa kolejno w Szkocji, Anglji i Francji. Wygnanie jego trwa do roku 1834-go. Przez ten czas prowadzi studja fachowe lekarskie i bada stosunki społeczne. Dążeniem jego jest zawsze Wolna, Niepodległa Polska, dochodzi jednak do przekonania, że nie należy uparcie trzymać się tylko dawnych metod konspiracyj i walki z bronią w ręku, ale że można ten sam cel osiągnąć na innej, powolniejszej wprawdzie, ale nie mniej pewnej drodze. Więc po powrocie do kraju rozpoczyna walkę z rządem pruskim na drodze ekonomicznej i oświatowej, organizując i wzmacniając skutecznie do tego celu stan mieszczański, kupiectwo, rzemieślników i uczącą się młodzież.

Praca społeczna Marcinkowskiego z małego ziarnka, jakiem była w początkach, rozrosła się w wielkie i potężne drzewo.

Słusznie też społeczeństwo wielkopolskie chlubi się tym zacnym rozumnym i wielce zasłużonym działaczem, słusznie hołd mu składa w tej wolnej Polsce, dla której zmartwychwstania i rozwoju tak wiele uczynił.

Tydzień polityczny.

Poznań 11 6. (PAT) Dziś rano o godz. 12 odbyło się w auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczyste wręczenie doktoratu filozofji honoris causa p. Romanowi Dmowskiego. Po preludjum i hymnie: „gaudeamus" przemówił J. M. rektor Święcicki, który podkreślił zasługi p. Romana Dmowskiego, jako wielkiego męża stanu, który przyczynił się do zjednoczenia i niepodległości Polski.

Następnie przemówił prof Grabowski, dziekan fakultetu filozoficznego i prof. Tymieniecki. Po odczytaniu przez prof. Grabowskiego tekstu doktoratu i wręczeniu go zabrał głos doktorant, podkreślając z prawdziwem wzruszeniem, iż uniwersytet uczynił mu ten zaszczyt i honor, które stwierdzają węzły, jakie łączą naród z nauką polską. Po odczytaniu depesz gratulacyjnych przez promotora prof. Tymienieckiego, które nadeszły w ogromnej ilości i po odegraniu postludium organowego, p. Roman Dmowski opuścił aulę w otoczeniu senatu uniwersyteckiego, tak jak przedtem wśród gromkich oklasków zebranej publiczności.

Na dole przemówił doń jeszcze w imieniu młodzieży wszechpolskiej student Pietrykowski.

Podatek gruntowy Komasacja.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 5 czerwca uchwalono w czytaniu podatek gruntowy. Lewica wraz z mniejszościami narodowemi przedłużała obrady uchwałą imiennego głosowania, głosowała nawet za wnioskiem bolszewika Łańcuckiego. Znowu będą oszukiwać lud, że chcieli oni lepszej ustawy dla ludu, tymczasem przy głosowaniu brakowało posłów z lewicy około 70. Najlepszy to dowód, że oni do swoich wniosków nie przywiązywali żadnej wagi.

Zgodnie z życzeniem ministra skarbu, na co wszyscy poprzednio w Komisji się zgodzili, opłacać się będzie podatek gruntowy sto razy więcej, jak obecnie. Drobni rolnicy opłacający do 50 tysiecy podatku, będą płacili tylko połowę. Więksi rolnicy będą płacili stosunkowo więcej. Przy podatku 600 tysięcy marek doliczy się 10 procent, od większych sum podatek będzie większy a przy 50 miljonach będzie podwójny.

Mali rolnicy przy wielkich miastach, ponad 100 tysięcy mieszkańców, gdzie mają łatwy zbyt na swoje produkty, niebędą mieli ulg podatkowych. Gospodarstwa 4 klasy, o obszarze od 30 do 90 morgów będą płaciły podatek w wysokości 30 tysięcy marek, a gospodarstwa od 15 do 30 morgów 20 tysięcy marek.

Na posiedzenie Sejmu dnia 9 czerwca dokończono rozprawy mimo demagogicznego gadania Wyzwoleńców uchwalono w 3 czytaniu ustawę o podatku gruntowym. Obecna większość polska Sejmu uchwaliła, aby drobni rolnicy którzy opłacają do 50 tysięcy marek zapłacili tylko 50 procent podatku, a dla tych co opłacają do 200 tysieęcy mk. obowiązywała stawka 80, a nie 100.

Uchwalono następnie ustawę, zawierającą przepisy o podatku dochodowym w byłej dzielnicy pruskiej. Przyjęto nagłość wniosku posłów 8 ks. Nowakowskiego i Bitnera o zapobieżenie zalewowi Wisły.

Żydzi, socjaliści i komunista Króilkowski domagali się szybkiego załatwienia ustawy o zniesieniu ograniczeń żydowskich, i wygotowaniu ustawy w 10 dniach o szkołach dla mniejszości narodowych. Słusznie im odpowiedział poseł Rymar (Związek Lud.-Nar.), że żadania żydowskie są bezczelne, kiedy jeszcze w Polsce miljon dzieci katolickich nie chodzi do szkoły, a przeszło 50 tysięcy dzieci polskich, z powodu braku polskich szkół, uczęszcza do innych.

Senat na posiedzeniu 8 czerwca przeprowadził rozprawę nad programem obecnego rządu. Niemcy, Żydzi, Ukraińcy, socjaliści i wyzwoleńcy oświadczyli się przeciw rządowi. W Senacie jest ich stosunkowo mało, dlatego Senat poważną większością wypowiedział się za obecnym rządem polskiej większości. Na zarzuty przeciwników rządu, odpowiedział jasno i stanowczo prezes rządu Witos.

Gen. Szeptycki mianowany ministrem spraw wojskowych.

Warszawa, 13 6. (Pat). Dziś w południe prezydent Rzplitej na wniosek prezesa ministrów mianował ministrem spr. wojskowych generała broni Stanisława hr. Szeptyckiego.

(Generał St. hr. Szeptycki pochodzi z rodziny ziemiańskiej osiadłej w Małopolsce wschodniej (jest wnukiem Aleks. Fredry). Akademję wojskową ukończył we Wiedniu. Dowodem uznania dla jego zdolności była jego misja w roli attache austrjackiego przy głów. kwaterze rosyjskiej podczas wojny Rosji z Japonją. Podczas wojny światowej odznaczył się jako gubernator okupacji austrjackiej w Król. Polskiem. Był dowódcą I dywizji legjonów, lecz ustąpił z powodu sprawy przysięgi. W wojsku polskiem był przez pewien czas szefem sztabu generalnego, a następnie dowódcą frontu litewsko-białoruskiego. W roku ub. okupował polską część G. Śląska.

Znany jest jako doskonały fachowiec, bardzo zdolny strategik i rygorzysta. Cieszy się przytem powszechną sympatją w wojsku. Przyp. red.).

Komunikacja z Gdańskiem.

Warszawa, 13. 6. (AW). W związku z projektem rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych ograniczającego komunikację z Gdańskiem, dzienniki podają że władze graniczne polskie kontrolować będą paszporty przy wjeździe i wyjeździe z terytorjum gdańskiego. Za przerwanie podróży i pozostawanie na terytorjum gdańskiem obywatele polscy podlegać będą wysokim karom administracyjnym. Tylko przemysłowcy i kupcy, którzy wylegitymują się z celu podróży, otrzymywać będą prawo pobytu na terytorjum W. M.

Poznań w hołdzie Marcinkowskiemu.

Poznań. W niedzielę złożył Poznań hołd wiekopomnym zasługom śp. Karola Marcinkowskiego.

O godz. 15 tłumy publiczności poczęły się gromadzić na Starym Rynku i przy wejściu do Starego Rynku. W sali odrodzenia, w której za życia śp. Karola Marcinkowskiego odbywały się posiedzenia rady miejskiej, stała wśród kwiecia i zieleni, przykryta sztandarem o barwach narodowych, trumna z jego prochami, a wokół tej trumny zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

O godz. 16.30 rozpoczęła się właściwa uroczystość przeniesienia trumny do grobów zasłużonych w kościele św. Wojciecha. Ustawiono ją na karawanie sześciokonnym i przykryto barwami najjaśniejszej Rzplitej. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" oraz po produkcjach Zjednoczonych Chórów Śpiewackich zabrał głos jako pierwszy mówca prez. miasta p. Ratajski. Po nim przemawiał imieniem dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej jego prezes p. Mycielski.

Przemawiali poza tem prof. dr. Gantkowski, dr. Kozerski z Warszawy, p. Sandach w imieniu młodzieży akademickiej, poczem J. E. ks. kardynał-prymas w asystencji ks. infułata Adamskiego oraz licznego kleru poprowadził kondukt pogrzebowy. Za trumną postępowali przedstawiciele rządu, wiceminister oświaty p. Łopuszański, kierownik min. spraw wojsk. p. Osiński, wojewoda hr. Bniński, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku p. Pluciński, władz miejscowych p. prezydent Ratajski, instytucyj naukowych, b. rektor Uniwersytetu Lwowskiego prof. Kasprowicz oraz rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Święcicki, marszałek sejmu śląskiego p. Wolny, przedstawiciele władz wojskowych dowódca D. O. K. VII gen. Raszewski. — Pochód udał się ulicami Wrocławską, Podgórną, Alejami Marcinkowskiego do kościoła św. Wojciecha, gdzie złożono trumnę w grobowcu a na nim wał wieńców i kwiatów.

Memorjał niemiecki.

Niemcy po nieudanych próbach wymknięcia się przed spłatą długów wojennych wystąpiły ponownie z propozycjami odszkodowawczemi, ujętemi tą razą w formie memorjału. Jest on, jak oświadcza nota przesłana państwom sprzymierzonym uzupełnieniem przedostatniej noty, którą sojusznicy zgodnie odrzucili jako niewystarczającą.

W nowych propozycjach, Niemcy ofiarują Francji jaka gwarancję dochód z kolei państwowych oraz przemysłu. Nie podają jednakże sumy, którą zamierzają zapłacić żądając zwołanie konferencji międzynarodowej, któraby je ustaliła. Spłata miałaby być dokonywana w ratach rocznych, a cały dług rozłożony na kilkadziesiąt lat. Dotąd żadne z państw prócz Francji i Belgji się nie wypowiedziało. Prawdopodobnie odpowiedź nastąpi w zbiorowej nocie wszystkich państw sprzymierzonych, i wyrazi zdanie, które stale wysuwa Francja, że przed zaniechaniem biernego oporu w zagłębiu Ruhry mowy być nie może o jakichkolwiek układach z Niemcami.

Rewolucja w Bułgarji.

W Bułgarji nastąpił przewrót polityczny. Dyktatura prezydenta ministrów Stambolijskiego i popierających go partji chłopskiej została obalona. Ruch rewolucyjny spowodowały organizacje oficerów rezerwy oraz armją, która stanęła po stronie rewolucjonistów. Przewrót dokonany został prawie zupełnie bez krwi rozlewu. Król Borys stanął po stronie partyj rewolucyjnych, powołując ukazem nowy rząd do steru państwa.

Sytuacja jest mimo to jeszcze niezupełnie wyjaśniona. Podobnie Stambolijski, który zdołał uciec przed aresztowaniem walczy na czele armji chłopskiej z wojskami rządowemi.

W pobliskiej Jugosławji przewrót ten wywołał pewne zaniepokojenie. Mianowicie zachodzi tam obawa, że nowy rząd nie uszanuje traktatów zawartych w Neuilly, podyktowany Bułgarji, która walczyła po stronie Niemiec, przez państwa sprzymierzone. Obawa ta jest jednak mało uzasadniona, albowiem nowy gabinet bułgarski w orędziu wydanym do narodu wyraźnie zaznacza, że wypełnia wszystkie warunki jakie układ pokojowy nakłada na Bułgarję.

Kłamstwa lewicowe.

Socjaliści i wyzwoleńcy tumanią lud, że rząd p. Sikorskiego został obalony dzięki temu, że przeciwko niemu głosowali żydzy. Lecz już zestawienie głosów z dnia 26 maja dostatecznie te kłamstwa uwydatnia.

I tak; przeciwko p. Sikorskiemu głosowało 279 posłów, w tem 211 Polaków i 68 nie-Polaków. Za Sikorskim— 117 Gdyby mniejszości narodowe przerzuciły swe głosy dla poparcia gen. Sikorskiego — otrzymałby 185 głosów za sobą, a 211 przeciwko sobie i — chcąc nie chcąc — musiałby się podać do dymisji.

Ostatecznie kłamców przygważdża głosowanie nad votum zaufania dla nowego rządu.

Omijanie Gdańska.

„Dziennik Gdański" donosi: Jak nas informują ze strony kupiectwa, poważna część transportów polskich zaczyna omijać port gdański. Handel z Anglją został skierowany przez Zemgalle i Rygę. Nie wyłącznie tylko naprężone stosunki pomiędzy Polską a Gdańskiem wpłynęły na to, gdyż okazuje się, iż jak donoszą firmy wileńskie, przewóz towarów drogą na Rygę kalkuluje się o 50 proc. taniej, niż drogą na Gdańsk. Rozwój handlu w kierunku na Łotwę i Rygę mógłby z biegiem czasu przynieść Gdańskowi nieobliczalne straty. Gdańsk przez swoje zaślepienie i ciągłe prowokowanie Polski, może się wepchnąć w sytuację bez wyjścia.

Niemcy nad przepaścią.

O obecnem położeniu Niemiec, które przez swój własny upór i zaślepienie zabrnęły w położenie bez wyjścia, w odmęt anarchji i ruiny, — tak pisze „Kurj. Warsz.":

Sytuacja w Niemczech pogarsza się z dnia na dzień. Piorunujący spadek marki — dolar dn. 6 czerwca wynosił 78000 marek — wywołuje drożyznę, a drożyzna wywołuje strajki, rozszerzające się już na całą Rzeszę. W okręgu Ruhry trwają rozruchy komunistyczne i —według oczekiwań komunistów — mogą się lada dzień przenieść w całej pełni do Saksonji, Turyngji i Brunświku. Z drugiej strony w Bawarji coraz większe ożywienie organizacyj nacjonalistycznych i coraz śmielsze akcentowanie niezależnosci od Berlina.

Wiedeńska Neue Freie Presse opisuje położenie, wywołane nowym spadkiem kursu marki. „Jest to — pisze — pierwsza katastrofa walutowa w wielkiem państwie nowoczesnem.

Położenie wydaje się w istocie okropnem, i najcharakterystyczniejszem wniem jest to, że rząd centralny stracił głowę, że niema ani jednego obozu politycznego, któryby był gotów spojrzeć prawdzie w oczy i wziąć na siebie odpowiedzialność, że inflacja w ciągu ostatniego tygodnia maja powiększyła się o 470 nowych miljardów, że o solidnej kuracji nikt nie myśli, że propaganda komunistyczna, kierowana najwyraźniej z Moskwy, nie znajduje żadnego odporu, że wszyscy spekulują na jakiś cud interwencji zewnętrznej.

Kto zresztą miałby wziąć ster władzy, gdyby gabinet p. Cuna, zdyskredytowany powszechnie ustąpił? Socjaliści musieliby liczyć na pomoc komunistów, ponieważ sami nie daliby sobie rady z nacjonalistami. Zarazby przecież powstały różne związki oficerów i żołnierzy, ligi nacjonalistyczne, stowarzyszenia pruskie, bawarskie, pomorskie, śląskie i odpowiedziały na rządy socjalistyczne akcją zbrojną. — „Przeszkodzić ciemiężeniu narodu niemieckiego przez ententę i zarazem powrotowi stronnictw lewicowych do władzy" — oto hasło związków nacjonalistycznych, wojskowych i cywilnych. Zresztą korespondenci miejscowi zapewniają, że niebrak w Niemczech ludzi, którzy wzdychają do wojny domowej. Komuniści marzą o odwecie na reakcjonistach i o terorze na sposób moskiewski; stronnictwa skrajnej prawicy uważają się za dość silne, aby porazić rewolucję i ustanowić dyktaturę, jako wstęp do restauracji monarchicznej. Ci i tamci są w zgodzie na jednym punkcie: chcą się bić.

„Obraz Niemiec obecnych — pisał jeden z korespondentów włoskich — nie budzi żadnego zaufania. Ludzie posiadający odmawiają wszelkiego kredytu państwu, nie wywiązują się nawet z zobowiązań fiskalnych. Państwo drukuje tylko banknoty. Pod względem politycznym Niemcy są rozdwojone. Bawarja gra własną grę, nie dbając o Berlin. Saksonja i Turyngja zatykają sztandar czerwony, wszędzie zaś, wobec bezczynności rządowej, tworzą się bandy uzbrojone, które mogą, według okoliczności, być użyte bądź dla utrzymania porządku, bądź dla szerzenia zamętu".

Wśród tego wszystkiego znajdują się w Niemczech ludzie, którzy mówią sobie, że tak, jak jest, jest dobrze, ponieważ obraz Nemiec przerazi Anglję, ponieważ p. Baldwin będzie ogarnięty paniką, ponieważ świat wywrze nareszcie presję na Francję, aby ustąpiła wszystko lub prawie wszystko ze swych żądań. Słowem, są ludzie, którzy ożywieni są jedną tylko myślą: nie płacić! Okropnie już grozi wspomniana Presse, pisząc, że rozpoczyna się nowa walka i że „ wośrodku starego świata może się utworzyć centrum niesłychanego ruchu rewolucyjnego, bolszewickiego lub narodowo-socjalistycznego".

Przesada, spekulacja, czy prawdopodobieństwo? Sąd jest trudny, horoskopy są ciemne. W każdym razie sąsiedzi Niemiec mądrze zrobią, jeśli się będą mieli na baczności. Niemcom bowiem, „szerzącym panikę", nie wystarczy, że same wpadną w anarchję. Wciągnąć w nią możliwie największe połaci Europy — oto co odpowiadałoby dopiero w pełni tym szalonym celom i planom.

Słowo Boże na czwartą niedzielę po Zielonych Świętach.

I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płukali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów, A Szymon, odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicešmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie; i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przynim byli, z połowu ryb, który pojma; li także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Ewangelja według Św. Łukasza 5, 1—12.

O radości życia.

Błędnem jest mniemaniem, że duch Chrystjanizmu wrogiem jest wszelkiej radości i wytwarza nastrój ducha posępny i surowy. Takie pojęcie odstręcza wielu ludzi od religji. „Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię lekkie“, mówił Chrystus, wzywając do siebie wszystkich spracowanych i łaknących sprawiedliwości. — Jarzmo to, nie jest to nowe brzemie, nałożone na i tak już obciążone barki ludzkie. To nie jest wyzucie się z radości życia i wyrzeczenia się wszystkiego dobrego, co to życie daje. To jest uświęcenie wszystkich radości i bólów człowieczych i nadanie im głębszego, żywotniejszego znaczenia. To jarzmo to jest to, które Chrystus sam cierpliwie rękoma wypracował w ciesielskim warsztacie przybranego Ojca swego, w Nazarecie, dostosowując je do każdych bark, nie po to, aby im przydało ciężaru, lecz aby im ulżyło pracy. Zbawiciel sam porównywa się do winnego krzewu, którego owoc był symbolem radości u wschodnich ludów i naucza, że kto w Nim mieszka — wyda wiele owoców.

Przykładem Swoim naucza nas, aby nietylko bóle, ale i radości cudze dzielić sercem ochoczem; widzimy Go bowiem, zasiadającego do stołu w gronie innych biesiadników i w Kanie Galilejskiej spełniającego na prośbę Matki Swej, pierwszy cud, aby zasmucone niedostatkiem serca ubogich gospodarzy, rozweselić niewinną radością. A Marja tak pewną jest, że litościwe serce Jej Syna nie przejdzie obojętnie koło żadnej niedoli ludzkiej, że choć Chrystus nigdy dotąd w nadprzyrodzony sposób nie zaświadczył Swej Mocy... przykazuje sługom: Czyńcie, co wam każe... i w milczeniu i pokorze czeka cudu łaski...

Ileż razy starczyłoby, aby błogosławiące dłonie Chrystusowe spoczęły na chwilę na wyczerpanej kruży naszego życia, aby wytrysło z niej nowe źródło siły, a niesmak powszedniości życiowej zamienił się na silny nektar męstwa! Gdy Duch Boży powieje po pustynnych drogach żywota, nad martwotą serc wyczerpanych bólem i mozołem ziemskiego pielgrzymstwa,, kamienie przydrożne przestają ranić stopy, a kolce zakwitają różami i ból straci żądło swoje, i w łzach przeświecać zaczyna słońce i serce odzyskuje utraconą nadzieję, a cierpienie traci swoje konwulsyjnie ściągnięte oblicze, bo pomiędzy człowiekiem a nieszczęściem — staje Bóg!

Chleb życia nie jest tylko chlebem goryczy i łez. Człowiek nie mógłby żyć samą boleścią. Potrzeba mu radości, jak oliwy do lampy, by płomień życia palił się jasno i ciepło rozsiewał dokoła. Bóg nie na to tyle piękna rozlał w naturze, aby człowiek spoglądał na nie tylko zasępionem okiem, czyniąc bolesne porównanie pomiędzy harmonją praw przyrody a rozdźwiękiem własnej duszy; — nie poto tyle wzniosłych i świętych uczuć i ideałów zaszczepił w serca, aby zgrzytem tylko i dysonansem były w ludzkiej doli.

Ewangelja mówi o radości synów światła, i do tej uczty radości powołuje duchy wybrane, zdolne wznieść się na wyżyny spokoju górującego ponad zmiennemi warunkami życia. Św. Franciszek z Assyżu był uosobnieniem takiej radości rozmiłowanej w pięknie tworów bożych, w których podziwiał moc Stwórcy, życie rozlane w przyrodzie było Mu ciągłem natchnieniem do dziękczynienia i pieśni, z którą szedł przez życie, rzucając radosną swą siejbę na pola i ugory, upajając się czarem mistycznym lasu, wonią polnego kwiatu, szmerem strumyka, a daleki od ponurego ascetyzmu, który zaprzecza prawom życia, czynił z radości regułę zakonnej swej braci. Własnemi rękoma słał gniazda synogarlicom, przemawiał z miłością do skrzydlatej rzeszy jaskółek; w każdej duszy ludzkiej, jakkolwiek skalanej i upadłej widział prześwięcający promień boży, i radował się nim, jak klejnotem odnalezionym na dnie mętnej kałuży. Do żarłocznego wilka mówił: „bracie“, a do śmierci wyciągał ramiona, wołając: „Błogosławiona bądź, siostro!“ Czuł On, że radość życia jest akordem światła odźwierciadlającego się tylko w duszy czystej, i dlatego nie znał rozdźwięku życia i kochał je jako objaw Potęgi Bożej; a za przykładem Chrystusa nie unikał tłumów, ale szedł ku nim, aby je nauczać i utwierdzać w radości bożej i wierze.

Ciężko grzeszy przeciw Bogu i społeczeństwu ten, który krzewi dokoła siebie zwątpienie i gorycz własnej duszy, który gasi światło przed oczami drugich, pogrążając je w ciemności beznadziei, bo zaprz. przez to mądr. bożego planu i mocy Potęgom Ducha, które w tajemniczy sposób kierują losami tego świata, wiodąc je do dalekich a miłosiernych celów, Bóg nie zaszczepił w nas uczucia trwogi, ale dał nam potęgę i miłość zdrowego ducha. Uzbrojeni w tę miłość, powinniśmy iść przez życie, krzepiąc odwagę serca własne i cudze. Tego, który kocha i dąży naprzód, życie może wieść przez głogi i ciernie, ale nigdy przez pustynię. Pogoda ducha jest oznaką czystego serca, życzliwego usposobienia względem drugich, pokory, miłosierdzia i oceniania dobra we wszystkich bliźnich. Trzeba zapału, aby dostojnie przejść przez życie. Budź się więc co rano w jasności, jak ziemia, która zostawia za sobą mroki nocy i hartuj a ozdabiaj duszę twoją do pracy dziennej, jaka ją czeka; — a gdy ci siły zbraknie, gdy zapał otuchy twej wyczerpywać się zacznie, proś Marji, by jak ongi w Kanie Galilejskiej zwróciła na twój niedostatek litościwe oczy Chrystusowe, mówiąc: „Synu!... wina nie mają!...“

Ż. H.

Kochasz ty dom...

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc skroś srebrny mgły
Szumem swych lip, wtórzy twym snom
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawił baśń o dawnych dniach
Omszałych wrót rodzinny próg
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń,
Skoszonych traw i płowych zbóż
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz w zwątpienia dnie
Gdy w duszę ci uderzy grom
Wspomnieniem swem ocala Cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem chleb jeść zbóż
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Marja Konopnicka.

Zjazd katolickiego Związku Polek.

Dnia 4-go, 5-go i 6-go czerwca obradował w Warszawie zjazd delegatek Kat. Zw. Polek, przybyłych do stolicy ze wszystkich dzielnic Polski. Zjazd rozpoczął się mszą św. w kościele pp. Wizytek, podczas której Słowo Boże wygłosił w niepospolicie pięknej formie i głębokie w swej treści ks. arcybiskup Teodorowicz, nawołując do rozwijania pracy w duchu szczerze narodowym i katolickim.

O g. 4 po połud. rozpoczęto obrady w wielkiej sali warsz. Tow. naukowego w pałacu Staszica. Zjazd otworzyła przemówieniem powitalnem przewodnicząca Związku, Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska. Na przewodniczącą obrad powołano p. Antoninę Gutowską z Lublina.

Pierwszy referat wygłosił poseł Dubanowicz o gwarancjach konstytucyjnych dla Kościoła. Po poddaniu analizie stosunku konstytucji naszej do Kościoła, poseł Dubanowicz wskazał na konieczność pogłębienia uczuć religijnych i uświadamiania mas w sprawach, związanych z Kościołem wobec tego, iż prawa przynależne Kościołowi katolickiemu nie są dostatecznie przez konstytucję zagwarantowane.

Mec. Wilczyński mówił o małżeństwie i religji, wykazując niebezpieczeństwa płynące dla małżeństwa i rodziny ze ślubów cywilnych.

Po wysłuchaniu referatów powyższych, odczytano list przewodniczącej międzynarodowej Ligi kobiet katolickich, pani Szternberge-Engering z Utrechtu. List ten, pisany w imieniu związku kobiet francuskich, nawołuje, aby dzień 7 czerwca, jako wigilję święta Serca Jezusowego, uważać jako dzień pokuty, zachować w nim post i przystępować do Sakramentów świętych dla ubłagania Boga o przeobrażenie dusz ludzkich, zniepraw ionych przez wojnę i jej następstwa. Zjazd przyjął wniosek powyższy, wzywając swe członkinie i ogół kobiet katolickich w Polsce do pójścia w dn. 7 czerwca w ślady kobiet francuskich.

*

Po ukończeniu obrad odbył się podwieczorek w stylowej, parterowej sali hotelu Europejskiego.

* * *

Wystawę prac związku kobiet katolickich w lokalu tej organizacji na Krak. Przedmieściu nr. 36, odwiedził p. minister S. Głąbiński, którego oprowadzały panie: przełożona seminarjum p. Gaszewska, oraz kierowniczki tej uczelni panie: Bobińska i Kulczyńska. P. minister Głąbiński po szczegółowem zwiedzeniu wystawy, wyraził kierowniczkom swe uznanie.

*

W drugim dniu obrad — zjazd wysłuchał referatu posła Bitnera „O rodzinie pod względem społecznym i prawnym“. Po referacie zostały odczytane przez sekretarkę p. Kosowską sprawozdania z działalności ogólnej związku oraz poszczególnych sekcyj. W ostatnich dwu latach związek brał udział w zjeździe Unji Międzynarodowej Katolickich Zrzeszeń Kobiet w kongresie eucharystycznym, kongresie wychowania rodzinnego w Paryżu. W kraju występował w obchodach i manifestacjach narodowych, biorąc czynny udział w protestach przeciw wyrokowi na arcybiskupa Cieplaka, w przyjęciu marszałka Focha i t. p.

Walcząc z setkami i bezwyznaniowcami, związek nie dopuścił do wygłoszenia odczytu p. Hempla o Chrześcijaństwie jako przeżytku.

Poza tem działalność związku koncentrowała się w sekcjach:

Sekcja religijna

pod kierownictwem pani Kotarbińskiej prowadziła kursy katechetyczne, przy których zorganizowało się Koło katechetek, odbywające tygodniowe zebrania. Oprócz tego członkinie zajmują się katechizacją po parafjach, kolportażem książek religijnych. Urządzane są pogadanki katechizmowe, konferencje niedzielne Koła nauczycielek, nabożeństwa, rekolekcje. Przy sekcji istnieją produkcje śpiewu kościelnego i robót kościelnych. Ta ostatnia zaopatruje w przybory i szaty liturgiczne kościoły kresowe.

Sekcja oświatowa

prowadzi polski sekretarjat międzynarodowego wychowania i rodzinnego, bibljotekę, wieczorowe kursy języków obcych, które są przeciwwagą takichże kursów, urządzanych przez metodystów, pod pozorem nauczania języków szerzących propagandę herezji. Kierowniczka tej sekcji p. Marja Sadzewiczowa redaguje wydawany przez związek miesięcznik „Rodzina“, poświęcony zagadnieniom życia i wychowania rodzinnego. Najważniejszą placówką sekcj jest

seminarjum nauczycielskie,

z którego wyszło dotychczas 64 nauczycielki, a w tym roku kończy znowu 23. Że takie seminarjum jest potrzebne, dowodzi choćby fakt, że kończące seminarjum w tym roku nauczycielki już mają zapewnione posady. Seminarjum stanowi bardzo poważną pozycję w budżecie związku. Wydatki w sumie 120 miljonów tylko w 55 miljonach mogą być pokryte z wpisów; związek dotychczas dołożył 33 miljony, a wobec zapomogi ministerjum 2,800,000 mk., dołoży jeszcze za ten rok 32 miljony.

Sekcja ekonomiczna

prowadzi własną szwalnię, zatrudniającą kilkanaście pracownic, szkołę szycia, i haftu, własny sklep, dające zyski i obracane na cele związku.

Inne działy.

Istnieją poza tem przy związku sekcja pracy społecznej, urządzająca pogadanki, rozdawnictwo książek szkolnych i zajmująca sie klubem sprzedawców gazet, grupującym 40 chłopaków, biuro pośrednictwa pracy, wreszcie niedawno utworzone Koło młodych, którego przewodniczącą jest panna Szeptycka.

Budżet Związku

zamyka się na ten rok sumą 858 miljonów marek. To też projekt budowy własnego gmachu na zaofiarowanym na ten cel przez przewodniczącą, p. Włodzimierzową Czetwertyńską, nie wydaje się ponad siły związku.

Po zamianowaniu członkiniami honorowemi pań Czetwertyńskiej, przewodniczącej związku i Chełmickiej, dotychczasowej skarbniczki, p. Morawcowa z Płocka, która przewodniczyła obradom, zamknęła posiedzenie.

Zjazd Nar. Org. Kobiet w Katowicach.

Do poważnych zjazdów ogólnopolskich w Katowicach należy zjazd Narodowej Organizacji Kobiet, który odbył się dn. 3. bm. i stanowić będzie ważny etap w zespoleniu ziemi śląskiej z macierzą. Był to zjazd okręgowy województwa śląskiego, na który przybyło około 200 przedstawicielek z całego województwa, a prócz tego delegacje z zarządu głównego w Warszawie i z zarządów okręgowych w Krakowie, na Podhalu i w Zagłębiu Dąbrowskiem, z warszawskiego i śląskiego. Zjazd zagaiła przewodnicząca tymczasowego zarządu śląskiego p. Omańkowska, proponując oddanie przewodnictwa p. Puzyniance, przewodniczącej zarządu głównego, co zjazd uchwalił przez aklamację. P. Puzynianka wyraziła cześć i uznanie dla kobiet śląskich za pracę około narodowego odrodzenia Śląska i przyłączenia do Polski, gorące słowa poświęcając niewyzwolonym Ślązaczkom po tamtej stronie granicy. Następnie odczytano pismo administratora apostolskiego ks. dr. Hlonda z życzeniami i błogosławieństwem. Następnie złożono sprawozdanie z działalności okręgu śląskiego w poszczególnych powiatach, poczem wybrano zarząd okręgu śląskiego. Rada okręgowa wojewódzka składa się z zarządu okręgowego, przewodniczących powiatowych i trzech przedstawicielek sejmu.

Po otwarciu zjazdu uczestniczki udały się na nabożeństwo. Po południu odbyła się akademja poselska, podczas której przemawiały pp. Omańkowska o dziejach ruchu narodowego kobiet polskich na G. Śląsku, Puzynianka o ideowości i celach politycznych N. O. K., dr. Balicka wzywała do pogłębienia jedności narodowej. Stęślicka mówiła o socjalnych zadaniach N. O. K. Zjazd powziął szereg uchwał.

Skarby Bałtyku.

Od najdawniejszych czasów bursztyn bardzo był ceniony przez ludy starożytne i ściągał ku sobie setki naszych wędrowców i kupców.

W skarby te najwięcej obfitowały zawsze wybrzeża Bałtyku, to też nad nasze morze przybywali nie tylko Grecy Rzymianie, ale nawet starożytni Tenicjanie, aby zaopatrzyć się w ten cenny piękny minerał.

Z początku wydobywaniem bursztynu zajmowali się tylko nadbrzeżni mieszkańcy Bałtyku, którzy wymieniali go dalszym sąsiadom na inne potrzebne sobie przedmioty, — z czasem bursztyn przedostawał się coraz dalej i ściągał kupców z najdalszych stron świata. Z zapisek żeglarza Pytheasa wiemy, że już na 320 lat przed Narodzeniem Chrystusa Marsylia miasto w południowej Francji, prowadziła z ludami nadbałtyckimi ożywiony handel bursztynem.

Zanim poznano się na wartości bursztynu, zmarnowano go wiele, niektóre bowiem ludy barbarzyńskie używały go na opał! Kiedy jednak starożytni Grecy i Tenicjanie zwrócili na ten piękny minerał uwagę, a ich bogacze zaczęli używać ozdób z bursztynu na równi ze złotem i drogiemi kamieniami — wówczas ten klejnot Bałtyku wzrósł nadzwyczajnie w cenie i z czasem stał się jak gdyby „złotem północy".

Rzymianie bardzo wysoko cenili i chętnie używali bursztynowych naszyjników zwłaszcza modne były one za czasów Nerona. Pewien Rzymianin dla zdobycia bursztynu odbył nawet niezmiern. na owe czasy uciążliwą i daleką podróż z Rzymu przez Karpaty aż nad Bałtyk. Z przywiezionego przez niego bursztynu z porządzano wiele zbytkownych przedmiotów. Największa bryła przywieziona przez owego podróżnika ważyła 13 funtów. Z wysp, które wydawały bursztyn i były odwiedzane przez starożytnych Rzymian — jest znana dotychczas na Bałtyku wyspa Usedom czyli dawniej t. zn. Ostrusna (Ostromia).

Najdawniejsi jednak odbiorcy bursztynu — to Tenicjanie, a po nich Grecy (od 5-go wieku przed Chrystusem) którzy docierali po ten towar aż do zatoki Kurońskiej. Nad morze Adrjatyckie sprowadzano bursztyn przez Węgry i Polskę traktem Kalisz—Kraków.

Głównie dzięki pokładom bursztynowym — nastąpiło zbliżenie ludów nadbałtyckich z ludami już wówczas wysoko w cywilizacji posuniętymi jak Grecy i Rzymianie i co zatem idzie nastąpił rozwój kultury wśród nadbałtyckich słowian. O tych stosunkach wzajemnych świadczą odnajdywane monety i naczyn. bronzowe pochodzące z południa Europy.

Bursztyn, dla naszych praojców zamieszkałych nad dolną Wisłą i w okolicach od Karpat do Bałtyku — był nietylko przedmiotem handlu, ale i monetą obiegową. Za kawały bursztynu sprowadzali oni sobie od Niemców, wszystko czego im brakowało, a głównie oręż żelazny, noże, miecze, topory i t. p. przedmioty.

Jak wykazały najnowsze badania bursztyn znajd. się w różnych okolicach kuli ziemskiej — najwięcej jest go jednak bez wątpienia na naszem Pomorzu. Ale nie brak go także na Zmudzi, na wybrzeżu Kurlandzkiem, w okolicach Kłajpedy, Królewca około wyspy Ezel i okolicach Rygi. Po za Prusami znajdowano go również w okolicach Ostrołęki w Łomżyńskiem i w Myszyncu na Kurpiach oraz w Galicji pod Krakowem, w Karpatach, na Wołyniu, na Litwie w pobliżu Grodna. Na Śląsku odkryto bursztyn na południowej pochyłości wzgórz Łosieńskich, pomiędzy Brzegiem (Brieg) a Lwówkiem (Löwen) o 7 mil od Wrocławia. Znaleziono też bursztyn na wybrzeżach morza Czarnego, nad Dnieprem, w pobliżu Borysławia oraz w krajach dalszych: w środkowych Niemczech, w północnej Francji, w Anglji, i Norwegji, w Hiszpanji, nad morzem Śródziemnem, we Włoszech i w Sycylji. W innych częściach świata bursztyn znaleziono w Północnej Ameryce, w Grenlandji, w górach Uralskich, w Syberji itd. Ale ze wszystkich tych miejscowości największą ojczyzną bursztynu są brzegi Bałtyku, po nich zaś bagnisto-piasczyste okolice nadnarwiańskie, dziś nie wyzyskiwane prawie zupełnie. Z tych okolic handel bursztynem w czasach dawniejszych „rzymski świat z północą połączył".

Bursztyn znajduje się w rozmaitych pokładach naszej ziemi. Dobywają go w warstwowych (leżących jedna na drugiej słojami) i napływowych (naniesionych przez wody) skałach. W Sycylji leży w warstwach marglu, na Śląsku pod warstwą gliny na 15 stóp grubą; u nas w okolicach nadnarwiańskich wykopuje się to na czystych mokrych łąkach, to pod warstwami wydm piasczystych, to między borami; wszystkie te miejsca sprzyjają dobrze wzrostowi dzisiejszej sosny. W tej ostatniej okolicy bursztyn znajdywano na kilka (3 do 8) sztychów pod powierzchnią ziemi, przyczem bursztyn leżał w tak zwanych pasach, zwanych niesłusznie „żyłami", albo też w „gniazdach", czyli miejscach osobnych, nie połączonych z żadnemi pasami. Twierdzą niektórzy, że te pasy są to drzewa, których żywica stała się bursztynem; drzewa te powalone na ziemię, zostały następnie zasypane i leżały długie wieki pod dużym ciśnieniem warstw górnych. Tłumaczą też inni specjaliści, że bursztyn znajduje się najobficiej w grubszych końcach pasów, a to dlatego, że dopóki drzewo stało, żywica wtedy na dół ściekała.

Inaczej tłumaczy powyższe jeden Gdańszczanin; twierdzi on, że pasy bursztynu są to pasma dawnego wyrzutu morza. Kto był kiedy po burzy lub dużym wietrze nad rzeką lub nad jeziorem, ten widział równe wały wodorostów, patyków, kamieni itp. przedmiotów, usypanych wzdłuż brzegu przez fale wodne. To samo bywa i na morzu po burzach — i tam woda wyrzuca z swoich nurtów to, co w danym czasie posiada. A wszak według twierdzeń geologów morze Bałtyckie dosięgało dawniej aż do miejsc, które dziś oddzielone są od niego na dziesiątki i setki wiorst! Dowodzenia powyższe oparte być mogą i na tem, że tak bursztyny pruskie z nad Bałtyku jak myszynieckie z Ostrołęckiego są zupełnie do siebie podobne i jednakową mają nieraz powierzchnię, wygładzoną falami po piaszczystem dnie morskiem. Morza, jak również niektóre rzeki i jeziora mniej więcej mają bursztyn, niewyczerpanym jednak źródłem i jakby składnicą bursztynu jest Bałtyk. W nim to, jak w onym zaczarowanym zamku, leżą drogocenne bryły tych skarbów, po które od wieków wędrowały dalekie ludy.

Zbożna placówka.

Pomorskie Towarzystwo nad Reemigrantami z Niemiec, mające na celu niesienie pomocy materjalnej i moralnej reemigrantom, pokrywając dotychczas swoje rozchody prawie wyłącznie z subwencyj państwowych i nikłej ofiarności publicznej, przystąpiło do zorganizowania nowej placówki handlowej, celem uzyskania środków finansowych koniecznych dla przeprowadzenia celów statutem towarzystwa określonych.

Na mocy uchwały Zarządu Towarzystwa z dnia 11. maja br. otwarty został w Toruniu z dniem 1. czerwca „Dom Handlowy Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Reemigrantami z Niemiec".

Zakres działania Domu Handlowego dzieli się na trzy działy: Dział I. — materjałów opałowych, dostarcza wszelkich środków opałowych, a więc: węgla górnośląskiego, po oryginalnych cenach „Związku Kopalń Górnośląskich", koksu i drzewa opałowego. Dział II. — kupna i sprzedaży nieruchomości, przeprowadza wszelkie transakcje dotyczące sprzedaży i kupna nieruchomości na rachunek własny i stron interesowanych, przyczem dla reemigrantów z Niemiec przeprowadza powyższe transakcje bezinteresownie. Dział III. — surowców, zakupuje stary papier, akta, księgi handlowe, druki oraz odpadki celem przemiału tychże wyłącznie w polskich i chrześcijańskich fabrykach papieru. Skupuje również stare żelazo lane i kute oraz wszelkie metale.

Towarzystwo zapewniwszy sobie fachowe kierownictwo i najkorzystniejsze źródło zakupu, biorąc pod uwagę doniosły cel społeczny, działalność i fakt, że dochody z przedsiębiorstw handlowych zużyte będą wyłącznie na cele Towarzystwa pod kontrolą organów statutem przewidzianych, liczy na gorące poparcie władz rządowych, samorządowych i komunalnych, instytucyj publicznych i prywatnych oraz całego społeczeństwa.

Pomyślny rozwój tej nowej placówki społeczno-narodowej pozwoli urzeczywistnić cele Towarzystwa oraz odciąży skarb państwa i społeczeństwo od dalszych ofiar na tych, którzy wracając do Ojczyzny potrzebują pomocy materjalnej i moralnej.

Kto pragnie być prawdziwym obywatelem Polski i przyczynić się do zbogacenia kraju, leczyć się będzie jedynie w polskich uzdrowiskach, lecznicach i stacjach klimatycznych.

Śląsk opolski prosi o gościnę dla dzieci swoich.

Zbliżają się wakacje, tygodnie wytchnienia od pracy i beztroskiej wędrówki po kraju. Czem one były za czasów niewoli dla nas, dla dziatwy polskiej, dla młodzieży a i dla starszych — każdy o tem wie. Uczyły poznawać Polskę i kochać ją. **W tych właśnie tygodniach rodziły się nieraz zawiązki najbujniejszego patrjotyzmu, najofiarniejszych poświęceń, dokonywały się cudy odnajdywania zagubionych dawno śladów i dróg.** — Dziś wycieczki, kolonje wakacyjne służą innym głównie celom, o których powiedzieć trudno, że są mniej ważne. Nie wolno jednak sądzić, że tamte już nie istnieją, nie wolno zapominać, że półtora miljona ludności polskiej żyje wzdłuż naszej granicy zachodniej pod panowaniem niemieckiem że dla ludności tej kolonje wakacyjne i wycieczki po kraju są w dalszym ciągu tem samem, czem były dla nas za czasów rządów zaborczych. Nieocenionem więc dobrodziejstwem jest każde przyjęcie w dom swój gościa z Warmji, Mazur czy Śląska opolskiego, nieocenioną usługą dla sprawy narodowej przyjęcie w serdeczną gościnę tych skrzywdzonych przez los, sponiewieranych przez bandytyzm polityczny braci naszych i sióstr. Apelując zatem do społeczeństwa polskiego kresów zachodnich jak niemniej i innych dzielnic Polski o poparcie usiłowań Związku Obrony Kresów Zachodnich w akcji przyjmowania wycieczek i kolonij Dyrekcja Zw. O. K. Z. zwraca się równocześnie z następującą prośbą:

W ostatniej jeszcze chwili zwraca się do nas Śląsk opolski prosząc o przyjęcie dzieci na kolonje letnie i do uzdrowisk solankowych w m. lipcu. Mimo spóźnionej pory nie wątpimy, że wśród obywatelstwa zwłaszcza wiejskiego, wśród włościaństwa i inteligencji znajdzie się tyle osób ofiarnych i gościnnych, że żadne dziecko śląskie nie spotka się z odmową. Pragnąc braciom naszym na Śląsku jak najwcześniej zapewnić przyjęcie — zwracamy się na tej drodze z prośbą **o zgłaszanie się ofiarnych osób i instytucyj gotowych przyjąć w dom swój dzieci śląskie,** do Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w Grudziądzu, Solna 4/5 I p.

Losy arcybisk. Cieplaka.

Po straceniu ks. prałata Budkiewicza grono Polaków zamieszkałych w Moskwie postanowiło roztoczyć opiekę nad uwięzionymi przez bolszewików księżmi katolickimi z arcybiskupem Cieplakiem na czele.

Oczywiście, opieka ta musi się ograniczyć do bardzo skromnych rozmiarów dostarczania więźniom jedzenia i bielizny.

Zebrano na ten cel szczupłe, ale wystarczające narazie fundusze.

Zastanawiano się w jaki sposób dostarczyć zebrane i nabyte artykuły więźniom?

Okazało się, że władze więzienne zezwalają obecnie krewnym więźniów na przynoszenie im artykułów pierwszej potrzeby i nawet na widzenie się.

Pewnego dnia dwie obywatelki Polki z koszem, zawierającem trochę bielizny i artykułów żywnościowych udały się do komendanta więzienia zwanego Butyrki z prośbą o dostarczenie przyniesionych rzeczy ks. arcyb. Cieplakowi i innym księżom.

Komendant przejrzał uważnie zawartość koszyka, przełamując każdą bułkę i kotlet. Poczem wywiązała się mniej więcej następująca rozmowa:

— Obywatelki są krewnemi Cieplaka?

— Nie!

— A więc, to akt miłosierdzia! — uśmiecha się komendant. — Ponieważ przepisy więzienne na to zezwalają, przeto wszystko zostanie doręczone według wskazania obywatelek. Uprzedzam tylko, że według naszego regulaminu artykuły żywnościowe mogą być dostarczane wyłącznie więźniom starym lub chorym.

Od tego czasu paczki są wysyłane do Butyrek stosunkowo regularnie. Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, że władze więzienne są w oddawaniu przesyłek nadzwyczajnie skrupulatne: dotąd nic z przesłanego nie zginęło.

Rozstrzelanie międzynarodowego szpiega.

W Zagłębiu Ruhry został w tych dniach rozstrzelany przez władze francuskie były oficer niemiecki Schlageter, któremu udowodniono szpiegostwo, wysadzanie mostów i torów kolejowych etc.

Osoba szpiega budzi duże zaciekawienie, okazało się bowiem że chociaż był wysłańcem centrali szpiegowskiej w Berlinie, równie dobrze, gdy mu było potrzeba pieniądzy, zdradzał Niemcy jak Francję, Polskę, Rumunję, Rosję a nawet Persję. Był on także główną sprężyną zamachów dokonywanych przeciwko Polsce na G. Śląsku i stał na czele band niemieckich walczących podczas powstania górnośląskiego. — Był on największym powiernikiem założyciela tajnej organizacji Heinza i utrzymywał jaknajściślejszy kontakt z organizacjami pokrewnymi czyli z organizacją Ehrhardta, organizacją Eschericha i organizacją Consul. — Wspólnie z Heinzem założył na Górnym Śląsku za pieniądze otrzymywane z Berlina i Monachjum wywiadowczo-szpiegowskie biuro, które było doskonele zorganizowane.

Wśród dokumentów szpiegowskich Schlagetera znajdowały się fotografowane najtajniejsze rozkazy wydawane z hotelu Lomnitz, protokuły z posiedzeń polskich, fotografje wszystkich znanych ludzi, ponadto fotografje oficerów polskich, walczących podczas powstania, oraz wiele oryginalnych rękopisów itd.

Nici szpiegowskie Schlagetera sięgały od Sosnowca do Warszawy i Poznania.

Schlageter pozyskał kilku niesumiennych kurjerów naszych i nakłonił ich do zdrady. Listy, które kurjerom tym były powierzane, przewozili oni najpierw do siedziby szpiegowskiej, otwierali, fotografowali a następnie zalepiali i adresowali tak, że niktby nie był w stanie poznać, iż były one już otwierane, a to tem bardziej, iż Schlageter posiadał wszelkiego rodzaju pieczęcie polskie.

Aresztowany przez władze plebiscytowe i wieziony pod eskortą żołnierzy francuskich z Bytomia do Katowic, wpadł zmylić czujność eskorty i wyskoczył ze znajdującego się w biegu pociągu i wskoczył do pobliskiego stawu. Żołnierze francuscy nie mogli go wówczas odszukać i Schlageter grasował na Górnym Śląsku nadal, aż do końca plebiscytu.

Po plebiscycie przybył Sch. do Gdańska razem z swoim szefem Heinzem, aby założyć tu placówkę wywiadowczą i zaczął działać przeciw Polsce. Zamieszkał na razie we Wrzeszczu hotelu Kircha przy Hauptstr. tuż obok kinematografu UT., gdzie zajmował skromny pokój na I-szym piętrze. Szef jego zamieszkał o kilka domów dalej i wynajął sobie 2 wspaniałe i prześlicznie umeblowane apartamenty, gdzie przyjmował swych agentów.

W Gdańsku nawiązał Heinz i Schlageter kontakt z tutejszym Heimatbundem. Jak bliskie były ich stosunki z Heimatbundem świadczy fakt, że kierownik tej organizacji wypożyczył Schlageterowi maszynę do pisania i że pomagał nawet finansowo tak Heinzowi jak i Schlageterowi. Ponieważ jeden i drugi prowadzili życie hulaszcze, ponieważ bawili się całemi nocami, przeto zabrakło wkrótce Heinzowi i Schl. pieniedzy i wtedy to, zawiedzeni w nadziejach i co do Monachjum i co do Berlina postanowili spieniężyć swe materjały.

Część materjału nabyło jedno z mocarstw, które uznało po sprawdzeniu go za bardzo ważny, za autentyczny i dawało wielkie sumy za podobne inne dokumenty.

Dokumentów takich oryginałów odnoszących się również do Rosji, skąd Schlageter miał najlepsze informacje z Rumunji, Polski, Turkestanu, Persji i t. d. posiadali Heinz i Schl. całą wielką walizę. Materjał otrzymywał co tydzień nowy z centrali szpiegowskiej w Berlinie. Materjał dzielił się na trzy kategorje oznaczone literą A, B i C.

Materjał C był najbardziej tajny i przeznaczony tylko do użytku władz wojskowych, ministerstw i tajnych organizacji. Siedziba centrali znajdowała się najpierw w Monachjum i nosiła nazwę „Sueddeutsche Import- und Eksportgesellschaft" — później przeniosła się do Berlina na Linkstrasse 15.

W marcu ub. roku przeniósł się Heinz do Bawarji, a Schl. zamieszkał w Wrzeszczu na przeciwko dworca (Bahnhofstr. nr. 1). Mieszkał tam kilka tygodni, szukał jeszcze raz, gdy był w wielkiej biedzie po roztrwonieniu pieniędzy, kontaktu z kimś któryby nabył nagromadzony materjał odnoszący się do najróżniejszych państw, a uzyskawszy go, wyruszył do Berlina, gdzie zamieszkał jako kupiec, chociaż i nadal kupiectwem tylko pro forma zajmował się. Schl. zorganizował w Gdańsku służbę wywiadowczą i rozporządzał zadziwiająco ścisłemi informacjami, odnoszącemi się do naszych władz.

Wiadomości potoczne.

—* **„Wianki" na Wiśle.** Przygotowania do obchodu „Wianków" na Wiśle w wigilję św. Jana w sobotę 23. czerwca wieczorem są przez Komitet toruńskiego oddziału Ligi Żeglugi polskiej rozpoczęte i obecnie znajdują się w pełnym toku. — Program obchodu jest ustalony. Obecnie rozpatrywane są jeszcze tylko szczegóły wykonania licznych punktów programu. Należy się spodziewać, że obchód „Wianków" w tym roku wypadnie równie okazale jak w latach ubiegłych. — Obywatelstwo naszego grodu przyjmie niezawodnie z zadowoleniem wiadomość, że Komitet postanowił połowę czystego dochodu z obchodu „Wianków" przeznaczyć na gimnazjum polskie w Gdańsku, zaś drugą na cele Ligi Żeglugi Polskiej Oddział w Toruniu.

Najbliższe posiedzenie Komitetu wykonawczego obchodu „Wianków" odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 6 po poł. w lokalu Dyrekcji I Okręgu rzek żeglownych przy ul. Bydgoskiej 22.

Uprasza się na tej drodze wszystkich członków, biorących udział w pracach przygotowawczych, o niezawodne przybycie.

—* **Wystawa robót ręcznych.** Państw. Seminarjum Naucz. męsk. w Toruniu ul. Sienkiewicza 38 urządza w niedzielę 17 6. wystawę robót ręcznych uczniów zakładu. Wystawa zaznajomi rodziców uczniów i sfery interesowane z postępem prac, wchodzących w zakres zręczności ręcznej.

Na wystawę złożą się prace w drzewie oraz introligatorskie.

Otwarcie wystawy nastąpi o godz. 11 przed poł. w sali rysunkowej zakładu na I p. Wejście od ul. Sienkiewicza l. 38.

M. Magiera.

—* **Kursy dokształcające dla wychowawców w zakładach opiekuńczych.** Pomorski Urząd Wojewódzki (Wydział Pracy i Opieki Społecznej) podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odbędzie się w Toruniu pod nadzorem Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, 2-miesięczny kurs dokształcający dla wychowawców (wychowawczyń) zatrudnionych w zamkniętych zakładach opiekuńczych dla dzieci i młodzieży, samorządowych, komunalnych i prywatnych, znajdujących się na obszarze województwa pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. Kurse trwać będzie od 15-go lipca do 15-go września rb., i ma na celu podniesienie poziomu umysłowego i odpowiednie fachowe przygotowanie wychowawców. Przedmiotem wykładów będzie między innemi: patologja wieku dziecięcego, epidemjologja, zasady higjeny społecznej, zarys ratownictwa, gimnastyka, gry, sporty i zabawy, wykłady ogólno — kształcące, nauka o Polsce, geografja, ekonomja stan kultury materjalnej i duchowej Polski, ustrój Rzeczypospolitej Polskiej itd., głównie zaś wykłady o organizacji zakładów opiekuńczych pod względem administr. i wychowawczym.

Na kurs przyjmowani będą kandydaci posiadający wykształcenie nie mniejsze niż 4 klasy szkoły średniej lub inne równorzędne, wyjątkowo zaś w uzasadnionych wypadkach również osoby, nie posiadające wspomnianego formalnego wykształcenia.

Podania kandydatów zaopinjowane przez zarząd zakładu, w którym kandydat pracuje wnosić należy do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Pracy i Opieki Społecznej). Wszelkich bliższych danych udzielają odnośne starostwa względnie Magistraty miasta Torunia i Grudziądza.

Nadmienia się, że dla kursu przewidzianych jest 10 stypendjów pełnych (całkowite pokrycie kosztów utrzymania) i 15 częściowych, udzielanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

—* **Miasto — najstarszej toruniance.** Magistrat m. Torunia donosi nam: W dniu 29 maja rb. ukończyła najstarsza mieszkanka Torunia p. Franciszka Ratkowska — 102 rok życia.

W imieniu Magistratu złożyli staruszce życzenia p. asesor Janowski i p. sekr. Rutkowski, wręczając jej jako dar kwotę 120000 mk.

—* **W sprawie nadziału ziemi żołnierzom.** „Ministerstwo Spraw Wojskowych przystępuje do zatwierdzenia kandydatów na działki podmiejskie z gruntów przejętych na własność Państwa na podstawie ustawy z dnia 17. 12. 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P." na kresach wschodnich. Komisja Kwalifikacyjna D. O. K. oraz przedstawiciele M. S. Wojsk. przy P. K. N. z tych powiatów kresowych, w których znajdują się działki podmiejskie zestawią i przedłożą Ministerstwu Spraw Wojskowych listy do zatwierdzenia na dzień 15. czerwca 1923 r. Kandydaci ubiegający się o działki podmiejskie winni przedłożyć do referatów O. Z. D. O. K. względnie do przedstawiciel i M. S. Wojsk. przy P. K. N. zależnie gdzie znajdują się. ich akta w sprawie nadziału ziemi (najdalej do dnia 12-go czerwca b. r.) następujące dokumenty stwierdzające ich kwalifikacje fachowe: 1) Dokumentalnie stwierdzoną znajomość wykonywania jakiegokolwiek zawodu rzemieślniczego, handlowego lub zawodu wolnego (rzemieślnicy, handlowcy, ogrodnicy, lekarze, nauczyciele ludowi i t. p. 2) Wykażą możność uruchomienia swego warsztatu pracy przez posiadanie odpowiedniego kapitału.

3) Złożą zobowiązanie niezwłocznego osobistego osiedlenia się na wyznaczonych działkach i rozpoczęcia wykonania swego zawodu. Na uzyskanie zatwierdzenia mogą liczyć ci kandydaci, którzy oprócz powyższych kwalifikacyj fachowych posiadają ogólne warunki wymagane przez ustawę z dnia 7. 12. 1920 r. Pierwszeństwo mają dekorowani, ranni i inwalidzi.

—* **Przeciw wściekliźnie.** Wobec powtarzających się wciąż wypadków wścieklizny w powiecie toruńskim wiejskim wydał wojewoda pomorski w Dzienniku Urzędowym nowe, obostrzone przepisy. Mianowicie wójtowie są zobowiązani przechowywać w swym pokoju urzędowym stałą listę wszystkich psów gminy. Każdy zapisany na liście pies musi mieć znaczek z nazwiskiem właściciela i nazwą jego miejsca zamieszkania. Psy bez przepisowego znaczka choćby leżały na łańcuchu, mogą zostać zastrzelone przez posterunki policji państwowej. Prócz tego właściciel takiego psa płaci kary 30 tys. mk. lub też wędruje na dwa tygodnie do więzienia. Znaczki, o które musi się każdy właściciel psa sam postarać, mogą być z blachy, emalji lub skóry. O ile właściciel jest niezamożny (np. jest pasterzem), ponosi koszty kasa gminna.

Z KRAJU.

—* **Z powiatu toruńskiego wiejskiego.** Właścicielowi Steczyńskiemu w Złotoryji skradli złodzieje, którzy weszli do domu przez okno w dachu, rower męski z nową oponą.

Wachmistrzowi policyjnemu Fopkemu z Silna udało się przychwytać złodzieja na gorącym uczynku. Rzezimieszek odrywał właśnie deskę u stodoły właściciela p. P. w Nowejwsi ażeby wtargnąć do wnętrzna. Ponieważ kilka dni temu skradziono wymienionemu właścicielowi wszystkie owce, można przypuszczać że przychwyt. osobnik popełnił tę kradzież tem bardziej że śledztwo wykazało, iż ma na sumieniu inne jeszcze czyny złodziejskie. Tak n. p. odebrano mu kółko które zostało skradzione niedawno temu obeszyście Rutzowi. Podczas transportu do aresztu starał się zbiec, co mu się jednak nie udało.

Warszewice, pow. toruński. (Zabójstwo w toku sprzeczki). Dnia 7 bm. przyszło pomiędzy robotnikami Antonim Szachowskim a Wasilowskim do sprzeczki, w toku której Sz. uderzył Wasiłowskiego młotkiem w głowę tak nieszczęśliwie, że tenże wskutek odniesionej rany wkrótce zmarł, osierocając żonę i 8 dzieci. Szachowskiego aresztowano.

Rogówko, pow. toruński. (Złodzieje na weselu). Niemiłej niespodzianki doznało w dn. 6 bm pewne małżeństwo z Torunia przebywające na weselu u krewnych w Rogówku Bowiem po skończonej biesiadzie zauważyli że zostali wywłaszczeni z portfelu i torebki damskiej z zawartością.

—* **Złote gody małżeńskie.** Małżonkowie Piotr i Katarzyna z Gołębiewskich Kruzyńscy w Świerczynach w pow. toruńskim obchodzili w niedzielę dnia 10 bm. uroczyste gody złotego wesela. Uroczystość była tem niezwyklejsza, że sędziwy jubilat obchodził złote wesele ze swą trzecią żoną. Jubilaci wychowali 17 dzieci, z któr. 3 syn. padło ofiraą wojny światowej. Wnuków i prawnuków żyje obecnie 75. Wytrwałą pracą zdołali sędziwi jubilaci skromne swe gospodarstwo w Świerczynach powiększyć do 350 morgów i to w czasach niewoli.

Uroczystość złotych godów odbyła się w kościele parafjalnym w Świerczynach; po nabożeństwie ks. prob. Gorczyński pobłogosławił jubilatów i wręczył im symboliczne laski z pozłacanemi krzyżami. Następnie sędziwa para przyjmowała ze staropolską gościnnością licznych gości, którzy przybyli z życzeniami. Przy tej sposobności zebrano znaczną kwotę na Sokoła w Chełmży.

Grudziądz. (Upaństwowienie gimnazjum żeńsk.) Oddawna pożądane przez ogół rodzicielski upaństwowienie gimnazjum żeńskiego nastąpi, jak wynika z urzędowego doniesienia, doręczonego prezydentowi miasta w dniu 1. sierpnia br.

Pelplin. (Nagły zgon.) W czwartek, 7 bm. rano znaleziono nieżywego w swem mieszkaniu stróża tartaku p. Hollmana 67-letniego Tobolewskiego. Nieboszczyk zamieszkiwał sam izdebkę przy ul. Kościuszki i przez kilka dni nie wychodził z domu. Gdy to podpadło znajomym i sąsiadom, spojrzano przez okno zamkniętego mieszkania i ujrzano go leżącego nieżywego w łóżku. Śmierć widocznie zaskoczyła go nagle z powodu udaru serca. Ciało leżało już kilka dn. i zazęło rozkładać się. (p)

Pelplin. (Święcenia kapłańskie). Tegoroczne święcenia kapłańskie odbędą się 17 lipca w katedrze pelplińskiej. Święceń udzieli się 48 klerykom, z których 3 pochodzi z W. M. Gdańska.

Brodnica. (Z gimnazjum). W dniu 7 b. m. odbył się pod przewodnictwem p. wizytatora Biedowicza egzamin maturzystów, który zdało 12 uczniów klasy VIII, mianowicie: 1) Edmund Bella z Lubawy, 2) Marcin Fiutak z Gietrzwałdu (zwoln. z ustn. egz.), 3) Aleksander Gapa z Brodnicy (zwoln. z ustn. egz.), 4) Antoni Guzowski z Rożentala, 5) Aleksander Jankowski ze Zbiczna, 6) Alfons Kolasiński z Brodnicy, 7) Stanisław Kopeć z Brodnicy (zw. z ustn. egz.), 8) Stefan Lewandowski z Brodnicy, 9) Bolesław Marcinkowski z Biszwałdu, 10) Stanisław Nagiel z Rożentala, 11) Bronisław Rundt z Brodnicy, 12) Teofil Truszczyński z Karbowa.

Sępolno. (Wiece O. K. Z. — Spółka osadnicza „Osada"). Do najlepiej zorganizowanych powiatów na Pomorzu Związku Obrony Kresów Zachodnich należy powiat sępoleński. W każdem miasteczku, w każdej wiosce kościelnej istnieje koło lokalne, które pod kierownictwem bardzo żywotnego zarządu powiatowego ruchliwą wykonują działalność.

W niedzielę dnia 3-go b. m. odbyły się tamże 3 wiece informacyjne, a mianowicie w Sypniewie, Lutowie i Wielowiczu. Przybyły z Grudziądza kierownik O. K. Z. na Pomorzu p. Kudlicki wygłaszał na nich obszerne referaty o zadaniach Związku i konieczności jego istnienia. Po wiecach ludność zapisywała się tłumnie na członków.

Zanotować wypada wkońcu fakt zawiązania się w Sępolnie z inicjatywy tamtejszego zarządu powiatowego spółki osadniczej p. n. „Osada" w celu wykupywania z rąk niemieckich objektów likwidacyjnych i sprzedawania ich w całości lub parcelami w ręce polskie. Pożyteczna ta instytucja gospodarcza niewątpliwie wielkie usługi odda w kierunku wzmocnienia polskich sił ekonomicznych.

Niechaj sprężysta działalność organizacyjna i polityczna placówki O. K. Z. w Sępolnie obudzi i inne powiaty z letargu i zachęci je do czynnej, owocnej pracy nad odniemczeniem kresów, a zarazem utrwaleniem bytu nepodległego państwa całego.

Gniew. (Różne wieści z miasta i powiatu). Na cześć ochotników z Gniewu i okolicy, spieszno wstępujących w czasie inwazji hord bolszewickich (r. 1920) w szeregi armji polskiej, postawiono w swym czasie na Rynku wielką tablicę pamiątkową, na której umieszczono wszystkie nazwiska ochotników. Krótko potem tablica ta zniknęła z Rynku i została na podwórze tut. Magistratu zawleczona, gdzie na ustroniu, bardzo rzadko ją jakieś oko ludzkie, chyba przy wejściu na podwórze, spostrzeże. Czy na to zasłużyli ci, którzy poszli walczyć o byt wolności i niepodległości swej ojczyzny najukochańszej, wypada zapytać odnośnej władzy.

W niedzielę, dnia 17. bm. odbędzie się w tut. kościele parafjalnym przyjęcie dzieci obojga płci tut. gimnazjum hum. do I. komunji św.

Od 19. VI. podwyższa się u nas cenę wody; mianowicie 1 mtr. kubiczny kosztować będzie 2100 mk.

Jak słychać, w sąsiedniem Gogolewie zaszedł w środę, 6. VI. okropny wypadek. Kilkoletnie dziecko zostało przez chłopca Kowalkowskiego, będącego w służbie u gospodarza p. Czarnowskiego, wozem przejechane; dziecko po niedługim czasie wyzionęło ducha. K-m-e.

Tczew. (Skutki pomocy znachorki przy połogu. — Aresztowanie organizatora bandy rabusiów.) W tym tygodniu zawezwano do chorej przy połogu Rozalji Rybiszke, znachorkę „od wszystkiego", Czerniawską Matyldę, która miała dokonać operacji. Znachorka ufna swojemu doświadczemu i rutynie zabrała się do tak ryzykownego dzieła. Przykre jednak były tego następstwa: noworodek martwy, natomiast położną Rozalję Rybiszko w ciężkim stanie natychmiast odwieziono do szpitala johanitów, gdzie po upływie kilku godzin zmarła. Znachorkę odstawiono do sądu.

Niejaki Demski Ryszard przybywszy nielegalną drogą z Essen do Polski osiedlił się w Subkowach i tam zorganizował szajkę złodziejską. Policja wkrótce jednak wpadła na trop i wyśledziła złoczyńców.

Pewnego dnia funkcjonarjusze policyjni puścili się w pogoń za uciekającą szajką — a było ich 3 osoby. Jeden z nich strzelił z rewolweru do policjanta, nieudolnie jednak, policjant nie został raniony. Strzelał Demski i jego też przychwycono dwaj towarzysze zbiegli.

Grabowo, pow. starogardzki. (Epidemja kłusownictwa.) Kłusownictwo szerzy się w ostatnim czasie w zastraszający sposób na Pomorzu. Wiedzą o tem najlepiej dzierżawcy polowań, którzy na własnym terenie podczas polowania niepewni są życia. Ostatnio otrzymał kłusownik Jan Jeszke z Grabowa bolesną nauczkę. Kiedy upolował sarnę, zjawił się na odgłos strzału na miejscu leśniczy z borkowskiego lasku. Wezwania do odłożenia broni Jeszke nie posłuchał, lecz zaczął uciekać. Leśniczy strzelił za nim i zgruchotał mu nogę. Rannego kłusownika odstawiono do szpitala, dokąd również odstawiono upolowaną sarnę dla chorych.

Czersk. (Napad bandycki w śródmieściu.) W nocy na środę został zawezwany komendant policji przez niejakiego Prądzyńskiego do składu kolonjalnego p. Przetarskiego. Po przybyciu na miejsce komendant policji zastał powyżej wymienionego rannego i zbroczonego krwią. Przetarski zeznał, że dnia tego odwoził swą żonę do Łęga i po powrocie około godz. 12½ w nocy napadnięty został przez kilku opryszków, z których jeden uderzył go jakiemś ciężkiem narzędziem tak silnie w głowę, iż padł nieprzytomny na ziemię. Okna składu zostały wytłuczone. Skradziono bardzo dużo towarów wielce wartościowych.

Wejherowo. Krajowy zakład dla głuchoniemych w Wejherowie zwalnia w końcu czerwca br. 9 chłopców i 4 dziewczęta. Rzemieślnicy, majstrowie i krawcowe, którzy zamierzają przyjąć głuchoniemych uczniów w naukę, celem wyuczenia ich rzemiosła, zechcą jak najprędzej się zgłosić do dyrekcji zakładu dla głuchoniemych. (Wszystkie gazety uprasza się o powtórzenie.)

Zdroje, pow. świecki. (Plaga dzików). Od pewnego czasu wyrządzały tu dziki ogromne szkody na polach kartoflanych. Przez długi czas nie można było na ślad szkodników natrafić. Nareszcie kupcowi p. Puchowskiemu powiodło się w tych dniach ubić dzika, który ważył 3 centnary, oraz jelenia, ważącego 5 centnarów.

Bydgoszcz. (Oszustwa pocztowe). Izba obrachunkowa Min. Poczt i Telegr. natrafiła w Bydgoszczy na szereg oszustw, polegających na tem, że w rozmaitych urzędach pocztowych podnoszono znaczne sumy na sfałszowane przekazy pocztowe. Straty skarbu wynoszą dziesiątki miljonów. Fałszywe przekazy były nadawane w Warszawie, Łodzi, Płońsku, Tczewie i Katowicach. (w)

Sopot. (Popłoch wśród właścicieli pensjonatów). Zarządzenie rządu polskiego w sprawie wyjazdów do Gdańska wywołało wśród właścicieli pensjonatów sopockich piorunujące wrażenie. Nadzieje tychże właścicieli na tegoroczny sezon poszły na marne, niewątpliwie będzie tu panowała zupełna stagnacja. Z pewnością także kasyno poważnie ucierpi — wiadomo przecież, kto się tam zgrywa w ruletę... (p)

Zakopane. (5 ofiar potoków górskich). Z Podhala donoszą o strasznej burzy gradowej, która przeszła przed kilku dniami przez Suchą Chabówkę i okoliczne wsie ku wschodowi, wyrządzając olbrzymie szkody. Również nie obeszło się bez ofiar w ludziach. W Pieniążkowicach porwała woda córkę Antoniego Myszki z Odrowąża tuż koło domu. Wezbrana fala porwała ją do przyległego potoku, bardzo skromnego w rozmiarach w czasie normalnym. Nieszczęśliwą niosła woda żywą około 1 kilometr, aż zginęła koło mostu, uderzona nadpływającą belką. Utonęły też tam 2 krowy, zaś Janowi Kantorkowi wzięła woda wóz, naładowany drzewem. — W Dziale utonął pasterz, syn Szczepana Figury. Zmiotła go woda spływająca z pola i już się nie zdołał podnieść, ale też na niżej położonych polach płynęła woda do wysokości 1 i pół metra, zaś na uboczach w wielu miejscach woda spłókała zupełnie urodzajną glebę. Ciało pasterza znaleziono na drugi dzień dopiero. — W parafji klikuszowskiej woda zabrała 7 owiec i 4 sztuki bydła, również utonęło 3 pasterzy od 13 do 17 lat. Wał wody płynący z ogołoconych z lasów gór porwał ich bez ratunku. — Tyle nieszczęścia i szkody zrobiła ulewa w niespełna 2 godzinach.

Zamordowanie gen. Bałachowicza.

Warszawa 14 6 (tel. wł.) Niewyśledzeni sprawcy dokonali morderstwa na gen. Bułak - Bałachowiczu, który jechał końmi do Białegostoku.

Rozmaitości.

GODNE NAŚLADOWANIA.

Pewien Amerykanin, skromny urzędnik cłowy w Waszyngtonie, zdobył się na piękny gest naprawdę godny naśladowania. W chwili wybuchu wojny pojawił się on w ambasadzie francuskiej z sumą dziesięciu dolarów, mówiąc: oto kwota, którą co miesiąc wydaję na tytuń. Postanowiłem odmówić sobie palenia papierosów przez cały czas trwania wojny, a uzyskaną w ten sposób kwotę przeznaczam na cele sierot francuskich.

Stosując się do swego przyrzeczenia szlachetn. Amerykanin przez wszystkie lata wojenne przynosił regularnie swoje dziesięć dolarów, czasami zaś nawet dwadzieścia, uważając bowiem, że wyzbycie się tytuniu przynosi zbyt małą sumę, wyrzekł się również jednej potrawy ze swych codziennych posiłków, dla dobra sierot francuskich.

W czasie pobytu swego w Ameryce premjer Briand polecił ambasadorowi Francji, by w nagrodę za szlachetny postępek ozdobił dobrodzieja amerykańskiego krzyżem Legji honorowej.

Rekiny w kanale La Manche.

W ostatnich czasach, jak zapewniają dzienniki angielskie, na morzu przybrzeżnem Anglji zauważono niespodziewanie dużą ilość rekinów, które powodują niepokój wśród ludności rybackiej. Sekretarjat marynarki handlowej wydać miał rozporządzenie zorganizowania ekspedycji na połów rekinów, z których niektóre dochodzą do 6 metrów długości i 3000 kilogramów wagi. (r).

Epidemje w Rosji. Rosja, zwłaszcza w części europejskiej, stała od kilku lat pastwą licznych epidemji, wśród których jedno z naczelnych miejsc zajm. malarja. Choroba ta z powodu opłakanych stosunków sanitarnych zabiera niezliczone ofiary. Procent śmiertelności prawie równy, spotykanemu w krajach tropikalnych. W roku ubiegłym zaregestrowano przeszło półtora miljona wypadków malarji; w tym roku sprawa nie przedstawia się lepiej. Niedawno zwołany w Moskwie kongres w sprawie malarji, uznał tę epidemję zupełnie słusznie za jedną z największych klęsk narodowych. W ciągu ostatnich ty- [illegible] 124 zachorowania. Kwestja walki z epidemjami przedstawia się tem poważniej, że dla zarazy niema kordonów granicznych i łatwo Polska lub inne kraje ościenne mogą paść ofiarą klęski, która tak nęka dziś Rosję.

Człowiek o 6 zmysłach. W Notodden w Norwegji żyje człowiek wyposażony podobno w szósty zmysł, którego niejednokrotnie wzywa policja do odnajdywania przedmiotów skradzionych, zakopanych w ziemi itd. Pewnego razu osobliwy ów Norwegczyk, nazwiskiem Haldorsen, nie opuszczając swego pokoju miał opisać dokładnie miejsce, w którem włamywacze ukryli swą zdobycz. Niedługo potem został skradziony rzadki rasowy pies Detektywi szukali go daremnie przez przeciąg trzech dni aż udali się wreszcie o pomoc do człowieka o 6 zmysłach, który oznajmił im. że pies znajduje się w dolinie, położonej w odległości kilkunastu kilometrów od miasta, gdzie mieszka jego pan. Tak też było w istocie. W innym znów wypadku Haldorsen odkrył pokłady rudy żelaznej, w owej epoce pokryte całkowicie gęstą warstwą śniegu.

Inwazja żmij na połud. Francję. Z powodu panujących we Francji upałów, rozmnożyły się bardzo rozmaite gady, a zwłaszcza żmije, których nigdy tyle nie widziano, jak tego roku. Pewien specjalista, który dostarcza płazów do instytutu Pasteura, od początku sezonu schwytał już 320 żmij, a ostatnio w jednym dniu 82. Jest to liczba rekordowa jego „polowania".

Niezwykły mecz boksowy. W Glasgowie miał miejsce mecz o zdobycie szampjonatu boksu kategorji średniej wagi dla amatorów. Na ringu ukazali się obaj Challengerowie. Jednym z nich był markiz Douglas i Olydadale, syn księcia Hamiltonu, drugim robotnik kopalniany Hauderson. Naprzeciw masywnie zbudowanego górnika stanął smukły i zdawałoby się wątły, jak wypielęgnowana w cieplarni roślina markiz To też na widok ten posypały się dowcipy i złośliwe docinki z widowni, gdzie robotnicy, koledzy Haudersona, stanowili większą część publiczności. Wynik walki zdawał się być przesądzonym zgóry.

Ale po kilku roundach stało się rzeczą jasną, że umiejętność i zręczność markiza śmiało mogła się przeciwstawić brutalnej sile zwalistego górnika. Każdy następny round zjednywał arystokratycznemu amatorowi najbrutalniejszego ze sportów, coraz więcej oklasków i wkońcu jemu właśnie zostały zwycięstwo i szampjonat przyznane. (r).

Nowy sposób leczenia zapalenia płuc. Dr. H. V. Broeser zakomunikował fakultetowi medycznemu w Nowym Jorku, że osiągnął niezwykle dodatnie rezultaty, lecząc zapalenie płuc przykładając choremu do klatki piersiowej płyty metalowe, przez które przepuszczał prąd elektryczny. Regulując umiejętnie napięcie prądu dr. Broeser zauważył, że pod wpływem jego stan zapalny szybko ustępuje z zaatakowanych płuc i jak zapewnia, czterokrotnie powtórzony zabieg taki jest zupełnie wystarczający, aby wszelkie niebezpieczeństwo usunąć. (r).

Jak Żydzi okradają Polskę.

Agenci policji śledczej zatrzymali w Tczewie niejakiego Heimana z kilkoma walizami, w których znaleziono olbrzymie sumy obcej waluty, przemycanej do Niemiec.

Skonfiskowano: 22 tysiące dolarów, z tego 18 tys. w gotówce, resztę w czekach; 6 tys. funt. szterl., 30 zegarków złotych i kopertę, w której znaleziono ze dwie garście pereł i pierścionków z kamieniami drogocennemi.

Rzeczy te, jak śledztwo wykazało są własnością domu bankowego Stickgold i Federohicz.

W związku z tą sprawą, wymieniony bank został zamknięty i 10 osób aresztowano.

Warunki pobytu w Niemczech.

Z uwagi na dobrze zrozumiany interes odnośnych obywateli polskich ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca ich uwagę na konieczność przestrzegania następujących przepisów niemieckich:

1) Każdy obywatel polski, zamierzający jechać do Niemiec, winien opatrzyć swój polski paszport zagraniczny w wizę niemiecką;

2) po przyjeździe do Niemiec winien baczyć, aby nie przetrzymywać udzielonego mu przez władze niemieckie terminu pobytu, a w razie konieczności prolongowania go winien, nie w ostatniej chwili, a znacznie przed tym terminem, starać się o prolongatę terminu pobytu!

3) przez cały czas pobytu w Niemczech winien stosować się do obowiązujących przepisów meldunkowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega zainteresowanych obywateli polskich, że za niestosowanie się do podanych wskazówek mogą być przez władze niemieckie karani, a następnie przez te władze z Niemiec wydalani.

Świnie karmione trupami ludzkimi w Rosji. Do trybunału Samarskiego wniesiono niedawno iście bolszewicką skargę: administracja wzorowej chlewni państwowej w Buzułuku została oskarżona o karmienie świń sowieckich trupami „obywateli" zmarłych na cholerę i tyfus. Stróże cmentarni, urzędnicy sanitarni i grabarze otrzymywali po pół funta tytuniu za wózek trupów. Administracja oświadczyła na swoją obronę:

Świnie należały do Państwa, władze wymagały, żeby były zawsze syte i wesołe (tak!), a ponieważ personal chlewu zjadał zwykle ¾ pożywienia, przeznaczonego dla świń, trzeba było szukać innego sposobu, żeby je wykarmić. Dyrektor zarządu gminy w Buzułuku nie sprzeciwiał się używaniu do tego celu trupów pod warunkiem, żeby były należycie ugotowane.

Oto obrazek z życia sowieckiego raju. Dla utrzymania zdrowia i „dobrego humoru" upaństwowionych świń, karmi się je ciałami ludzi.

Wykrycie składu materjałów wybuchowych w Warszawie.

Dnia 30 maja w domu nr. 28 przy ul. Elektoralnej w Warszawie, gdzie mieści się VII komisarjat policji państwowej znaleziono większą ilość materjałów wybuchowych.

Oto podczas oczyszczania podwórza ze śmieci, dozorca domu natknął się na schodach prowadzących w dół do piwnicy na przywalone śmieciami 3 granaty—bomby, cztery zapały oraz większą ilość naboi karabinowych.

Nad wspomnianą piwnicą zarówno na parterze jak i na piętrze mieszczą się biura komis. policji. W razie wybuchu cała ta część domu zostałaby zrujnowana.

Natychmiast po dokonanem odkryciu zaalarmowany został VII komisarjat oraz wyższe władze policyjne, które wdrożyły energiczne śledztwo.

Na ślad sprawców do tej chwili nie natrafiono.

Według opinji zasięgniętej, bomby mogły być podłożone zarówno przez złoczyńców, pragnących zdemolować VII komisarjat, jak i przez kogoś z lokatorów tego domu, który w obawie przed rewizjami pragnął się pozbyć z domu materjału wybuch. i podrzucił go do piwnicy pod lokalem komisarjatu.

Lilipucie armje. Możnaby śmiało zarzucić wielkiemu Księstwu Luksemburskiemu dążności ultramilitarystyczne. Bo oto podwoiło stan swej armji czynnej, wprawdzie efektywy jego z siły 250 wzrosły przez to, do 500 żołnierzy, ale zawsze.

Nie jest to jednak najmniejsza siła zbrojna, jaką wystawiło jakieś państwo. W r. 1866 Księstwo Lichtenstein wypowiedziało się po stronie Austrji w wojnie przeciwko Prusom i wysłało aljantowi całą swą siłę zbrojną do pomocy. Armja jego składała się z . . mówię i piszę: siedmiu chłopa i jednego dobosza!

Dowiadujemy się z pamiętników z tej epoki, że szczupłość siły zbrojnej, jaką rozporządzał ks. Lichtenstein, nie przeszkadzała mu być człowiekiem prawdziwie rycerskiego ducha.

I tak w stolicy swej założył muzeum wojenne, którego organizowanie i kompletowanie było jedną z głównych trosk tego panującego.

Najcenniejszą pamiątką w owem muzeum była para rękawiczek Napoleona I, którą z pietyzmem przechowywano pod szklanym kloszem.

Napoleon, jak wiemy, nie odznaczał się zbyt wielkiem zamiłowaniem porządku i starannością w szczegółach toaletowych. Rękawiczki te były bardzo brudne..., co mogło do pewnego stopnia przemawiac za ich autentycznością... Książę podnosił zawsze ten szczegół, ilekroć kogoś po ukochanem swem muzeum oprowadzał — dodając, że najoczywiściej wśród kurzawy walki biała ircha rękawiczek cesarskich przybrała tę czarniawą patynę...

Na nieszczęście żona jego, księżna Lichtenstein, nie miała odczucia tych subtelności. Widok brudnych rękawiczek pod kloszem oburzał w niej zmysł praktycznej Niemki-gospodyni. I pewnego dnia książę ze zgrozą odnalazł pod kloszem rękawiczki świeżutko wyprane i lśniące niepokalaną czystością... (r).

Narodzenie antychrysta?!

Pisma warszawskie podają że przed niedawnym czasem w Ostrowiu łomżyńskiem niejaka Michalina Wiśniewska powiła w szpitalu miejskim noworodka-potworka.

Noworodek składa się faktycznie z dwojga istot zrośniętych ze sobą brzuszkami.

Jedna z nich prawie normalna, jest płci męskiej i posiada normalną liczbę rąk i nóg, natomiast druga ma obie ręce, lecz jedną tylko nogę, zakończoną kurczą łapką, prócz tego, główka jej jest nieforemna z wysuniętym językiem.

Rzeczą bardzo dziwną jest fakt, że noworodek żyjący zaledwie 40 minut oddychał dwoma kanałami oddechowemi.

Przez cały czas swego, krótkiego co prawda życia, noworodek nie wydał ani jednego dźwięku.

Lekarz szpitalny zakonserwował zwłoki noworodka-potworka w słoju i za opłatą 1000 mk. na cele dobroczynne dziwoląg pokazywany jest rzeszom ciekawych.

Kumoszki okoliczne na wieść o przyjściu na świat potworka orzekły, że to narodził się antychryst, lecz spokojne zachowywanie się „antychrysta" w spirytusie uspokoiło je i rozwiało obawy o losy świata.

Matka noworodka czuje się dobrze i w tych dniach opuścić ma szpital.

Do Ostrowia wyjechali lekarze-ginekolodzy, aby zbadać ze strony naukowej tak dziwny wybryk natury.

Przemysł zapałczany w Polsce.

Przemysł zapałczany, po przeprowadzeniu zakazu wywozu osiki, pracuje bardzo intensywnie. Czynnych obecnie jest 13 fabryk, zatrudniających tys. robotnikówł przyczem 8 fabryk pracujące na dwie zmiany. W stadjum budowy są trzy fabryki, a jedna przeprowadza remont. Największa z fabryk „Progress Wulkan" w Pińsku spłonęła w styczniu, jednak natychmiast przystąpiono do jej odbudowy.

Produkcja miesięczna zapałek dochodzi do 17000 skrzyń po 5000 pudełek, a zapotrzebowanie osiki wynosi około 5500 mtr. sześc.

—* **Zaraza płucna u bydła.** Pom. Izba Rolnicza przysyła nam następujący komunikat:

Zaraza płucna u bydła przedostała się na Pomorzu w pow. brodnickim gm. Gorzno, w pow. działdowskim gm. Krywocin, w pow. toruńskim maj. Bielawy. poza tem również w Wolnem Mieście Gdańsku.

Zwracamy raz jeszcze uwagę właścicieli rolnych na niebezpieczeństwo, jakie grozi od tej zarazy ogólnej hodowli bydła i przypominamy artykuł w tej sprawie naszego lek. wet. p. Jankowskiego w nr. 13 i komunikat nasz w nr. 20 „Kłosów" z r. b.

Środki państwowe, zdążające do likwidacji tej zarazy są niedostateczne wobec olbrzymich kosztów, potrzebnych do radykalnego jego tępienia. Wobec tego wzywamy społeczeństwo, by samo jak najenergiczniej współdziałało z rządem w walce z zarazą i nie sprowadzało żadnej sztuki bydła rogatego ani paszy z dzielnic zarażonych.

Sprowadzając robotników z tych dzielnic należy stawiać niezbędny warunek likwidacji bydła rogatego i paszy na miejscu wzamian wetując im straty przy nabyciu bydła na miejscu, oraz pouczać w ten sposób sąsiadów mniej uświadomionych.

Przy spostrzeżeniu sprowadzenia bydła przez kogobądź z dzielnic zarażonych, należy niezwłocznie zawiadomić o tem władze państwowe samym zaś przyjąc wszelkie środki, by ani bydło ani ludzie nie mieli żadnej styczności z tą oborą, gdyż taka obora już jest zagrożona, co potwierdza okoliczność, że we wszystkich gniazdach wybuchu tej zarazy na Pomorzu, została ona zawleczona przez bydło na pozór zdrowe, sprowadzone razem z robotnikami z byłej Kongresówki.

Podejrzane objawy zarazy płucnej ukazały się też i w pow. sępoleńskim; czy istotnie jest tu zaraza płucna jeszcze nie stwierdzono.

List ze Starogardu.

Starogard, w czerwcu 1923 r.

Przełom, jaki nastąpił na naczelnych stanowiskach w państwie a mianowicie utworzenie większości polsko-narodowej w sejmie naszym i ustanowienie takiegoż rządu wywarły w grodzie naszym jak najlepsze wrażenie

Skoro doczekaliśmy się nareszcie tak długo oczekiwanego rządu narodowego, choć niezupełnie w tej formie, jak to sobie wyobrażaliśmy podczas wyborów, to też nadeszła pora zakasania rękawów i usilnej pracy obywatelskiej na każdem polu. Czas nareszcie, abyśmy się doczekali naprawy stosunków, do czego obecnie nastała chwila stosowna i pewne widoki spełnienia się naszych nadziei, żywionych już tak długo.

Poza tem donieść mi wypada, że w Starogardzie przeżywamy czas pełen uroczystościowego nastroju z powodu niezwykle dużej ilości obchodów, zjazdów i rocznic narodowych. Nie ma prawie niedzieli, gdzieby nie było jakiegoś obchodu lub zjazdu. Ostatnio odbył się tu zjazd kupiecki, bardzo poważny poza jednem sztucznem i nadętem ale beztreściwem przemówieniem w pierwszym dniu zjazdu i zjazd byłych wojaków i powstańców. Największe wrażenie wywarł na nas przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego, który właśnie nas wyniósł najwyżej, to jest lud pomorsko-kaszubski, którym Niemcy najwięcej pogardzali. Trzeba było patrzeć na Niemców tutejszych, z jakiem zdziwieniem i zazdrością spoglądali na nas, że nasz prezydent tak poważa swych Pomorzan, gdy ciągle podróżujący b. cesarz Wilhelm mimo częstych przejazdów do Malborga nie odwiedził ich ani razu. Odwiedziny prezydenta p. Wojciechowskiego wywarły tu wrażenie bardzo dodatnie i oby były zapowiedzią dalszej pomyślnej przyszłości naszego

W ubiegłą niedzielę odbyła się tu wizytacja ks. bisk. sufragana Klundra i bierzmowanie. Przy tej okazji wypadałoby poruszyć jeszcze niejedną kwestję ważną. Ale o tem innym razem. Narodowiec. kraju i naszej dzielnicy.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej. T. A.

Ludwik Szymański

urzędowy ekspedytor kolei panstw.
Ekspedycja frachtu. Transport mebli.
!! Magazynowanie i finansowanie towarów !!

Magazyny
z bocznicami kolejowemi z wyładowaniem wprost z wagonu z zaoszczędzeniem zwózki.
Ceny zniżone proszę żądać ofert.
Własne filje na Głów. Dworcu i Mokrem umożliwiają natychmiastową dostawę. (A 2

Szydłowska i Ska., Mostowa 34.

Korzystne źródło zakupu konfekcji i bielizny dziecięcej. Polecamy w wielkim wyborze sukienki białe do Komunji św. jako i ubranka chłopięce wszelkiego rodzaju
po cenach najtańszych.

3396 Z powodu likwidacji mej fabryki powozów sprzedaję: **bryczki** wszelkiego rodzaju, **wozy** robocze, surowa budowla skrzyni (Rohbaukästen), **koła, maszyny** do spłaszczania i gięcia, narzędzia kowalskie, uniwersalna maszyna kolista (Universalradmaschine) po każdej cenie.
E. Albrecht, fabryka powozów, **Bydgoszcz.**

Fabryka Czekolady 7927
A. Piasecki Sp. Akc., Kraków
polecają swe wyroby.

35.000 kg. smoły

z drzewa liściastego (dziegciu) do smarowania gontów i drzewa odda korzystnie najchętniej w całej partji 3378k
K. Rosochowicz, Toruń,
— Telefon 527 —

TAPETY

Hurt. i detal. Hurt. i detal.
krajowe i zagraniczne w wielk. wyborze poleca 5337
Toruński Skład Tapet
właśc.: **St. Lisiecki w Toruniu**
ulica św Ducha 16 Telefon 217

Tapicerzy :·: Rymarze

mogą się zgłosić na stałą posadę 9595
Pomorska Fabryka Tapicerska
R. Sobociński & Ska., Brodnica Pom.

Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska T. A.

Zakład krawiecki

9592 ul. Jęczmienna 9a
naprzeciw Szpitala wojskowego
wykonuje garderobę
— cywilną i wojskową —
czyszczenie i prasowanie
ubrań po zniżon. cenach.



Bieliźnie zżółkiej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem i t. d., zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebki Asanu.
„Asan" działa jak słonce na bielawie i jest pod gwarancją nieszkodliwy. Żądajcie wszędzie!
Wyrób Chem. Fabr. „Ergasta" C. Nagórski,
Starogard (Pomorze). k 2020

Pomorska Fabryka Samochodów, Motorów i Maszyn

Bracia Cierpiałkowscy
Telefon 1471. Toruń, Chełmińska szosa 33. Telefon 1471.
Największe przedsiębiorstwo fachowe w tym rodzaju w zachodniej Polsce. Własna frezarnia. Zakład spawania autogenem.
Fabryka jest w stanie wykonać we własnych zakładach i bez obcej pomocy w doskonały pod względem technicznym sposób każdą część zamienną jakiejkolwiek maszyny.
Wykonywa jako specjalność: Koła zębate wszelkiego rodzaju — tłoki — zawory — panewki — krótko mówiąc wszystkie części. 8252
Przeprowadza generalne remonty samochodów i motorów spalinowych wszelkich typów w najkrótszym czasie. Przebudowę starych na nowe.
Przedstawicielstwo na całą Polskę firmy „Schlee-Werk Akt. Ges." na Karburatory, świece, filtry i wszelkie inne części samochodowe. **Dla hurtowników specjalne oferty.**
Stale na składzie samochody osob. i ciężarowe. Motory spalinowe. Benzyna i oliwa po cenach konkurencyjnych.
Porady i projekty fachowe udziela się bezpłatnie.

Wychodzi w każdy czwartek | Cena 1500 mk. | Prenumerata miesięczna 5500 mk.

SPORTOWIEC

TYGODNIK, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU
Oficjalny organ Tor. Zw. Okręg. P. N.
Adres Redakcji i administr.: Toruń, Klonowicza 27 II.

Po zwolnieniu się z urzędu komisarycznego burmistrza m. Pucka, i po zupełnem odzyskaniu zdrowia, uruchomiłem ponownie swój d 9039

Zakład malarsko-dekoracyjny

od lat 30 istniejący.
Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje rękojmię sumiennego i solidnego wykonywania wszelkich powierzonych mi prac.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Obywatelom.
Jakób Sulecki, mistrz malarski,
Jęczmienna 6.
Specjalność: złocenie godeł firmowych na szkle.

57
300
888

Na zawołanie telefoniczne
jednego
z powyższych numerów przybędzie nasz przedstawiciel i poda najkorzystniejsze warunki ogłoszeniowe dla „Słowa Pomorskiego".

Kwity na zamowienie na „Gazetę Narodową" na miesiąc lipiec.
Prosimy wyciąć i wypełniony odcinek oddać listonoszowi lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

Zamawiam niniejszem pismo
Gazeta Narodowa
z TORUNIA
na miesiąc lipiec
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1160.—

................................., dnia .... 1923.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres

Zamawiam niniejszem pismo
Gazeta Narodowa
z TORUNIA
na miesiąc lipiec
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1160.—

................................., dnia .... 1923.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres

Poszukuje się zaraz d 9702
dzielnej ekspedjentki
do towarów drobnych (krótkich).
Mieczysław Hoffmann.
Szewska 20.

Poszukuję w Toruniu
mieszkania
3—5 pokojów z meblami lub bez. Łask. Zgłoszenia pod **D 9233** do eksp. „Słowa Pom."

Majątki,

gospodarstwa, młyny wodne, parowe, **cegielnie,** fabryki, różne przedsiębiorstwa, domy, wille każdego czasu na sprzedaż. 8819
Najstarszy Dom Komisowy na Pomorzu
Kaźmierczak, Wąbrzeźno
(Pomorze) ul. Kolejowa 14, telefon 126.

Farby	**Kamień mydlany**
Pokost	**Karbid**
Lakiery 8190	**Naftalinę** na mole
Pendzle	**Oliwy** do maszyn
Szczotki	**Smarowidła** na osie
Klej stolarski	**Tran** na skórę
Gotowe farby	**Cement**
z lakier. w pusz. po 1 kg	**Gips** murarski
Szellak do politury	**Bajcę na drzewo**

poleca **ADAM GAŁDYŃSKI**
Szeroka 9 DROGERJA Telefon 875

Żądajcie wszędzie!

Najlepsze papierosy
Wulkan 110 mk.
Jork 150 mk.
Osman 250 mk.
z tytoniów tureckich i amerykańskich
z polskiej fabryki papierosów
„POMORZE"
w Bydgoszczy, Garbary 10. d 9713

Do natychmiastowej dostawy oferuję:
papę dachową
w 3 gatunkach, 7390
papę do klejenia dachów,
Ia. smołę destylowaną,
lepnik (Klebemasse).
Ceny bardzo korzystne, bo własna fabryka tektury i własna destylacja smoły
Władysław Lewandowski, Tczew
(Pom.) **Fabryka papy dachowej**

Poszukuje
dobry utrzymany piecyk gazowy z 2 lub 3 płomieniami
Do sprzedania
Słoje do gotowania (2 i 1 ltr.) do aparatu (Weck) z pokrywkami, ubranie damskie Kostjum łóżka z materacami i pościelą, przyrząd do wylęgania 50 jaj ogrzewanie naftowe. Oferty pism. do eks. Sł. Pom. pod d9507.

Okazja!

Majątek 300 morgowy z gościncem, ziemia pszenna buraczana, w tym kilkadziesiąt mórg łąk torfowych, budynki masywne I. klasy. inwentarz żywy i martwy nadkompletny doborowy, wodociągi, elektryczne oświetlenie i zapęd w bardzo dobrym położeniu, blisko stacji i większego miasta (akcjonarjusz cukrowni i gorzelni) zaraz dla poważnych reflekt. za 800.000.000 mk. do nabycia. Oferty do »Słowa Pom.« pod nr. 1000



Nie jest pan zadowolonym ze Swych okularów proszę się zwrócić do
optyka
Franciszka Seidlera
Staromiejski Rynek 14, obok poczty, telef. 374. **Tam znajdzie Pan wielki wybór w najnowszych binoklach i okularach.**